Nr. 205. Lwów — Wtorek dnia 8 Września. **Rok 1891.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesiecznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1 10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies	„ 2 10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12—

Za dostawe do domu miesiecznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowa prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza sie prenumerate przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Waśnego, ulica Czarnieckiego 8. „ przy ul. Karola Ludwika 5 „ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4 „ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany) Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Narodzenie N. M. P. — Pymona | Jutro: św. Gorgoniusza M. — Mojżeja | Adres redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 34, Zachód „ 6 „ 20 | Długość dnia g. 12 m. 46, Ubyło dnia 4 m.

Manewry cesarskie.

(*Telegramy „Przeglądu"*).

Göpfritz 7 września. Wczoraj był dzień odpoczynku dla wojsk. Po wysłuchaniu mszy św. w tutejszym kościele parafialnym zaprosił arcyksiążę Albrecht do siebie wszystkich samodzielnych dowódzców oddziałów, oficerów sztabu jeneralnego i wszystkich oficerów, należących do naczelnego kierownictwa manewrów i miał z nimi od godziny 9ej do 11ej naukową pogadankę o dotychczasowym przebiegu manewrów. Po godzinie 12ej w południe przybyli powozami ze Schwarzenau: cesarz niemiecki, król saski i saski książę Jerzy z orszakiem w odwiedziny do arcyksięcia Albrechta. Obaj monarchowie i książę saski mieli na sobie mundury swoich austro-węgierskich pułków, tudzież ordery austryackie, także świta ich miała na sobie ordery austryackie, austryaccy jeneralowie zaś mieli na sobie ordery niemieckie i saskie. Na chwilę przed przybyciem monarchów przyjechał także arcyksiążę Karol Ludwik i książę Wirtemberski. Mimo deszczu przyjmowali arcyksiążęta: Albrecht, Karol Ludwik, Wilhelm i Rainer dostojnych gości na wolnem polu przed kwaterą. Powitanie było bardzo serdeczne; arcyksiążęta przedstawili monarchom wszystkich obecnych jenerałów. Cesarz niemiecki i król saski nadali oficerom austryackim bardzo wiele dekoracyj. Otrzymało je bardzo wielu jenerałów, oficerów sztabu jeneralnego, tudzież innych wyższych oficerów.

Obaj komendanci korpusów, jenerałowie Schönfeld i Grünne otrzymali portrety cesarza Wilhelma naturalnej wielkości w artystycznie rzeźbionych ramach złotych. Minister wojny jenerał Bauer otrzymał brylanty do wielkiego krzyża orderu czerwonego orła. Minister obrony krajowej Welsersheimb i szef sztabu jeneralnego Beck otrzymali najwyższe odznaki zarówno od cesarza niemieckiego jak i od króla saskiego. Arcyksięciu Albrechtowi nadał cesarz niemiecki łańcuch do orderu czarnego orła. Jeszcze nigdy nie została armia austro-węgierska z powodu manewrów tyloma zagranicznemi dekoracyami odznaczona, co teraz.

Na zaproszenie arcyksięcia Albrechta zostali obaj monarchowie u niego w gościnie i wzięli udział w wielkiem śniadaniu obozowem, na które zaproszono także wszystkich oficerów, biorących udział w rannej pogadance naukowej. Przy stole siedziało 165 osób. Po prawej stronie arcyksięcia Albrechta siedział cesarz niemiecki, naprzeciw niego król saski, po lewej stronie arcyksięcia Albrechta siedział książę saski Jerzy.

Arcyksiążę Albrecht wzniósł następujący toast:

„Pozwól Najjaśniejszy Panie, abym w imieniu zebranych tutaj oficerów dał wyraz radości, jaką przejmuje nas to, że możemy pośród siebie gościć dwóch dostojnych monarchów, sprzymierzeńców naszego Najłaskawszego Pana, a ponieważ dla nas żołnierzy osoba najwyższego naczelnego wodza połączona jest nierozerwalnie z armią, przeto także dzielną armię niemiecką łączymy z tym toastem. Niech żyje Najj. Cesarz niemiecki i król pruski! Niech żyje Najj. król saski! Niech żyje waleczna armia niemiecka!"

Cesarz niemiecki odpowiedział następującym toastem:

„Wasza Cesarska Wysokości! Do podziękowania za te słowa Waszej Wysokości przyłączam także podziękowanie dla Najj. Cesarza Austryi za łaskę, jaką mi wyświadczył, zapraszając mnie do wzięcia udziału w manewrach części Swojej armii. Sprawia mi to prawdziwą radość być w pośrodku dzielnej armii austro-węgierskiej, w pośrodku moich towarzyszy. Wznoszę puhar na cześć Najj. Pana, na cześć armii, na cześć Waszej Cesarskiej Wysokości, jej naczelnego wodza. Niech żyją! jeszcze raz niech żyją! po raz trzeci niech żyją!"

Oba toasty wysłuchano stojąc i okrzyki „niech żyje" powtórzono z prawdziwem zapałem.

Wszyscy biesiadnicy byli w podniosłym nastroju.

Podczas śniadania prowadził cesarz niemiecki ożywioną rozmowę z arcyks. Albrechtem i bezustannie zwracał się z jakiemś łaskawem słowem to do ministra wojny, to do innych jenerałów. Goście niemieccy zapewniają, że dawno już nie widzieli swego cesarza w tak wesołem usposobieniu.

Mimo chłodnego i słotnego powietrza śniadanie trwało 2 ½ godziny.

Dostojni goście pożegnali się serdecznie z arcyksiążętami, z ministrami wojny i obrony krajowej i powrócili do Schwarcenau, dokąd wrócił także arcyks. Karol Ludwik i książę Würtemberski.

Schwarcenau 7 września. Cesarz austryacki przyjmował wczoraj przed południem Capriviego, który potem składał raport cesarzowi niemieckiemu. Niemiecki cesarz przyjmował hr. Kalnoky'ego, który również był potem u Cesarza austryackiego i składał Mu raport.

Austryacki Cesarz nadał również bardzo wiele dekoracyj orszakowi cesarza niemieckiego.

O godzinie 6 ½ wieczorem odbył się obiad dworski. Po prawej stronie Cesarza austryackiego siedział cesarz niemiecki, książę saski Jerzy, arcyksiążę Franciszek Salwator i ks. Reuss, po lewej stronie król saski, arcyksiążę Otton, hr. Caprivi, hr. Kalnoky. Na dziedzińcu zamkowym przygrywała kapela wojskowa.

Po obiedzie odbył się cercle, podczas którego wszyscy dekorowani oficerowie dziękowali zebranym trzem monarchom.

Schwarcenau 7 września. W tutejszej kaplicy zamkowej odprawiono wczoraj o godzinie 8ej rano cichą mszę św, na której był Cesarz austryacki i król saski. Cesarz niemiecki nadał jeneralnemu adjutantowi hr. Paarowi wielki krzyż orderu czerwonego orła, namiestnikowi dolnej Austryi hr. Kielmanseggowi swój portret z własnoręcznym podpisem, nadto nadał wiele odznaczeń urzędnikom starostwa, jenerałom, oficerom i innym funkcyonaryuszom kancelaryi cesarskiej.

Cesarz austryacki darował marszałkowi dworu cesarza niemieckiego hr. Puecklerowi fotografię swą z własnoręcznym podpisem, przybocznemu lekarzowi cesarza niemieckiego dr. Leutholdowi nadał wielki krzyż orderu Franciszka Józefa, a tajnemu radzcy i szefowi gabinetowej kancelaryi Lucanusowi, tudzież szefowi sztabu jeneralnego Schlieffenowi wielkie krzyże orderu Leopolda. Oprócz tego otrzymało dekoracye austryackie wielu innych jenerałów, oficerów i funkcyonaryuszy niemieckich.

Wiedeń 9 września (pryw.) Wypadki, jakie miały miejsce wczoraj na manewrach cesarskich, serdeczne toasty, deszcz orderów, zbratanie obu armij i uzupełnienia aliansu, opracowane przez Capriviego i Kalnokyego, a potwierdzone przez obu Monarchów; wszystko to razem tworzy nową i silną rękojmię pokoju. W Petersburgu i Kopenhadze zrozumieją zapewne znaczenie wczorajszych wypadków i nałożą hamulec na partyę pansławistyczną, która wbrew dworowi i dyplomacyi chce popchnąć Rosyę na drogę polityki awanturniczej.

Coraz więcej nabierają tu przekonania, że Kiamil-basza padł ofiarą intryg i oszczerstwa. Wmówiono w sułtana, że dąży on przy pomocy Anglii do jego detronizacyi. A ponieważ Kiamil-basza przechylał się sympatyami do trójprzymierza, przeto ci, którzy pod nim dołki kopali, szukali funduszów i oparcia w ambasadzie rosyjskiej i francuskiej. O tyle więc upadek Kiamila-baszy jest wygraną Rosyi, — ale nie więcej.

Przegląd polityczny.

Lwów 7 września.

Wczoraj obchodzili Czesi setną rocznicę koronacyi Leopolda II na króla czeskiego. O ile wiemy z listów, wysłanych z Pragi w sobotę, przygotowywano tam z tego powodu wielkie demonstracye, tem bardziej, że czeski wydział krajowy zabronił przedstawić w teatrze narodowym 5, 6 i 7 września wystudyowaną już zupełnie operę Mozarta „Tytus", którą przed stu laty zamówiły stany czeskie umyślnie na uroczystość koronacyi Leopolda II. Opera ta miała się kończyć apoteozą koronacyi, do której wszystkie dekoracye już sporządzono. Dyrekcya teatru narodowego oświadczyła na ten zakaz, iż skoro nie wolno jej wystawić opery tej w dniu 6 września, przeto wcale jej nie wystawi. Z telegramu dowiemy się zapewne, jak przeszedł dzień wczorajszy w Pradze.

Ministeryalną zmianę w Turcyi oceniają jeszcze niektórzy w Berlinie i w Londynie jako wyraźny dowód przechylenia się sułtana na rosyjską stronę. Wszyscy nowi członkowie Dywanu są podobno zwolennikami caratu, a wielki wezyr Dżewet, będąc kiedyś członkiem rady państwowej, przemawiał nawet za sojuszem z Rosyą, z czego wolno wnosić, iż Turcya wpłynie teraz całkiem na rosyjską wodę. Tak rozumują londyńska *Morning Post* i berlińska *Gazeta Krzyżowa*, a *Times* dodaje, że Kiamil-basza dla tego głównie upadł, iż się opierał ostatnim ustępstwom poczynionym caratowi w kwestyi dardanelskiej. Prasa austro-węgierska walczy z tym poglądem; jej zdaniem sultan sam rządzi, sam stoi u steru, więc takie lub owakie skłonności ministrów nic zgoła nie znaczą. Dżewet-basza nie dla tego otrzymał godność wielkiego wezyra, że będąc pełnomocnikiem militarnym w Petersburgu, przejął się uwielbieniem caratu i nawzajem zdobył życzliwość sfer rosyjskich, ani też dla tego, że jako reprezentant Turcyi w Cetynii był bardzo mile widziany przez księcia czarnogórskiego, ale jedynie dla tego, iż na ostatniem stanowisku, jako gubernator Krety, okazał się bardzo energicznym i zdolnym administratorem. Tak samo nowy minister spraw wewnętrznych Rifat-basza zawdzięcza swe wyniesienie nie życzliwości pana Nielidowa, lecz energii, z jaką wytępił rozbójnictwo w baszałyku Smyrneńskim „Zresztą — dodają dzienniki wiedeńskie i peszteńskie — przecież został minister spraw zagranicznych Said i minister marynarki Hassan i wielki skarbnik Nasib-effendi, a ci trzej byli głównymi przedstawicielami politycznego kierunku w poprzednim Dywanie". Na to znów odpowiadają w Londynie i w Berlinie: „Tak! ale też ci trzej byli zawsze nader dla Rosyi uprzejmi. Nikt nie przeczy, że sułtan sam rządzi, ale też dla tego usunął on Kiamila, bo go znudziły ciągłe zarzuty tego ministra przeciw zbliżeniu się do Rosyi, i chciał mieć doradzców, którzyby pod tym względem z nim się zgadzali. Faktem jest, że dziś nad Bosforem wyjątkowemi wpływami cieszy się p. Nielidów, a obok niego jeden tylko ambasador niemiecki Radovitz jeszcze coś znaczy, zaś angielski sir White nawet nie jest przyjmowany u dworu".

Taki spór między wpływowemi dziennikami w trzech głównych stolicach europejskich dowodzi naszem zdaniem, że się jeszcze nie ustaliło przekonanie co do znaczenia ministeryalnej zmiany w Turcyi. Zresztą na stanowczą pod tym względem decyzyę jeszcze zawcześnie, bo podobno całkowite przesilenie dopiero jest w toku, mianowicie zapewniają, że wiedeński ambasador zajmie stanowisko ministra spraw zagranicznych, a może i Nasib-effendi ustąpi Agopowi-baszy. W każdym razie, zanim coś stanowczego można będzie powiedzieć o politycznej barwie nowej Porty, trzeba zaczekać na jej czyny.

Drugim znakiem pessymistycznym, pod którym zaczął się tydzień, jest pogłoska, że korzystając z russofilskich zapałów we Francyi, postanowił p. Wyszniegradzkij powetować niepowodzenie pożyczki, którą chciał zaciągnąć parę miesięcy temu przy pomocy Rotszyldów. Wówczas — jak wiadomo — Rotszyld, otrzymawszy od kilku europejskich rządów wskazówkę aby pieniędzy nie pożyczał, wymyślił dobry pretekst do odmowy: zażądał mianowicie zaniechania prześladowania żydów, na co Rosya nie mogła się zgodzić, jak to Rotszyldowi z góry było wiadomo. Rokowania zerwały się i carat począł jeszcze usilniej kokietować z Francyą, zezwolił za manifestacye kronsztadzkie, na granie marsyljanki przed obliczem carskim, na szowinistyczne mówki jenerałów i t. d., a gdy to wszystko oszołomiło Francuzów, wystąpił z żądaniem 300-miljonowej pożyczki na trzy procent. Rokowania z paryzkim bankierem Hoskierem są na ukończeniu; niebawem będzie w Paryżu ogłoszona subskrypcya i oczywiście powiedzie się doskonale, bo Francuzi będą przekonani, że dają pieniądze na wojnę, po której otrzymają Alzacyę z Lotaryngją i odbędą tryumfalny marsz po ulicach Berlina.

Wreszcie trzecim znakiem pessymistycznym jest rzecz w istocie niespodziewana i nieprzyjemna dla Niemiec. W Westfalii, kraju bogatym i rozległym, nawskróś katolickim i serdecznie nienawidzącym Prusaków, gdzie nikt nie zapomniał niepodległości utraconej w r. 1866 i nikt się nie wyzbył gorącej życzliwości dla wygnanej królewskiej rodziny: w tej Westfalii agitacye separatystyczne, zwane welfickiemi, zawsze były silne i niechęć do jedności większa niż w Bawaryi. Pozawiązywały się tam kółka i kółeczka, propagujące ideę państwowej odrębności, aż wreszcie powstał spisek, który właśnie teraz wykryto. Zaczęły się tedy rewizye, aresztowania, śledztwa i podobno będzie wielki proces o zdradę stanu. Ma się rozumieć, że to niedobrze świadczy o konsolidacyi niemieckiej A nie jest to wypadek odosobniony. Z manewrów w Austryi cesarz Wilhelm udaje się na manewra wojsk bawarskich. Otóż od r. 1871 jest to pierwszy wypadek, że cesarz niemiecki będzie inspekcyonował armję bawarską. Wilhelm I unikał tego, aby nie drażnić zmarłego króla Ludwika i jego Bawarów, nadzwyczaj drażliwych na punkcie własnej niepodległości. Dopiero teraz cesarz Wilhelm II postanowił zrobić użytek ze swego konstytucyjnego prawa i jako naczelny wódz wszystkich wojsk niemieckich odbyć manewra w Bawaryi. Przeciw temu złośliwie wystąpiły monachijskie dzienniki, a nie mogąc zabronić Wilhelmowi II emu przybycia na te manewra, żądają, aby przynajmniej nie nazywano ich „cesarskiemi", bo są one „królewskie", to znaczy nie niemieckie, ale bawarskie i Wilhelm II może na nich być jako gość, nigdy zaś jako szef armji Ta agitacya, nieprzyjaźna jedności niemieckiej, rozwinęła się tak szeroko i taki dobry grunt znalazła w Bawaryi, że wypadek ten stał się po prostu skandalicznym. Francuzi zaczęli radośnie zacierać ręce, petersburskie dzienniki jęły dowodzić, że jeśli jest w Europie kolos na glinianych nogach, to są Niemcy; słowem separatystyczne agitacye w Bawaryi i Westfalii, lubo w gruncie rzeczy niestraszne dla jedności niemieckiej, jak młodoczeskie wybryki niestraszne są dla Austryi, sprawiły jednak takie wrażenie, jak gdyby Niemcy miały ciężkie wewnętrzne kłopoty, które czynią to państwo niezdolnem do energicznych ruchów na arenie międzynarodowej. I stąd to właśnie pessymizm. Można go jeno tem wytłumaczyć, że w naszych czasach ludzie nadzwyczaj skłonni są do straszenia się byle czem. Oby tylko gorszych nie było niebezpieczeństw, a takim podołać łatwo.

Morning Post i *Standard* — dwa londyńskie dzienniki, uważane za przyboczne organa lorda Salisbury'ego są mocno zirytowane ostatniemi wypadkami w Stambule, widzą wszystko w najczarniejszym kolorze i pragnęłyby takie same okulary włożyć kierownikom trójprzymierza. Pierwszy z tych dzienników donosi w telegramie z Schwarzenau, że hr. Kalnoky uważa sytuacyę europejską za bardzo poważną w skutek rosyjsko-tureckiego układu co do Dardanellów. W pierwszej chwili minister ten nie widział w owym układzie nic niebezpiecznego, ale następne poufne raporta ze Stambułu zupełnie zmieniły jego przekonanie. Jednocześnie *Standard* podaje wiadomość, która tłómaczy tę zmianę zapatrywań hr. Kalnokyego. — Oto. Turcya ogłosiła tylko część układu o Dardanelle, mianowicie (znajmiła, co ona daje Rosyi, ale zamilczała o tem, co za to bierze A bierze „idące bardzo daleko przyrzeczenia rosyjskie w kwestyi egipskiej i bośniacko-hercogowińskiej". *Standard* dodaje, że między Rosyą a Turcyą stanął tajny traktat, przeciw któremu opierał się Kiamil-basza i dla tego otrzymał dymisyę. — Paryzki dziennik *France* ocenia przesilenie tureckie jako wypadek pomyślny dla Francyi i Rosyi, a bardzo niemiły dla trójprzymierza. — „Do sojuszu franko-rosyjskiego Turcya jeszcze nie przystąpiła — pisze ten dziennik — ale już w tym kierunku zrobiła krok ważny". — Inne pisma francuskie tak samo się zapatrują na zmianę gabinetu tureckiego.

Poprzednie swe doniesienie z Warszawy o zamówieniu mieszkań dla wojsk, które mają przybyć uzupełnia *Czas* następującą wiadomością z Warszawy:

„Liczbę wojska które ma być wkrótce w mieście naszem na czas jakiś rozkwaterowane, obliczają na 150 tysięcy ludzi. Jakie jest dalsze ich przeznaczenie, dokładnie nie wiadomo. W każdym razie zliczywszy obecne wojska, konsystujące w Królestwie Polskiem, z temi, które teraz przybyć mają — kraj na z przedstawiać będzie zwróconą ku zachodnim sąsiadom Rosyi poważną siłę zbrojną około pół miliona ludzi".

JANINKA.

(Ciąg dalszy.)

W końcu uważała za stosowne zawiadomić o tem męża. On porwał się za łysinę. Zapomniał tym razem o takcie i wyrwał się wzburzony.

— Jeszcze tego brakowało!

— Sądzę, że ja to raczej miałabym powód... — zaczęła, lecz zagryzła usta, machnęła ręką i wyszła z pokoju.

W takich to warunkach przyszła na świat Janinka, niewyrozumiała nad wszelki wyraz, niepojmująca, co to „nie wypada, nie można" i ufna w swoje siły, jak gdyby ją tu bardzo proszono i niecierpliwie oczekiwano. Tymczasem wcale nie!

A jednak panna Janina Dobkiewiczówna, długości pół łokcia i z głoskiem małego kociaka, z buzią wielkości piątki i rączkami i nóżkami dużej lalki — sprawiła cuda.

Zwyciężyła matkę z łatwością. Nie siliła się nawet, aby przymilać się jej, kokietować. Przeciwnie! Posiadała od pierwszych czasów najrozmaitsze uprzedzenia. Nie znosiła, naprzykład, mając zaledwie pół roku, grzywki matki, tej grzywki, pielęgnowanej tak umiejętnie przez tyle lat.

Zaledwie pani Irena odeszła od gotowalni, Janinka rączkami psuła w mig kosztowe kilkogodzinne dzieło. I o dziwo! pani Irena śmiała się z tego świętokradztwa!

Kiedyś zadrapała ją swoim w migdał obciętym, pięknym paznogciem. Od tego czasu zdawało się pani Irenie, że Janinka, kiedy ją ujrzy, odwraca się i mocniej przytula się do mamki.

Pani Irena obcięła u rączek swoich paznogcie.

A pewnego razu, w chwili nagłej potrzeby, wyprała temi alabastrowemi rączkami, pieluszki swojej córki.

Nie sypiała już w rękawiczkach. Ręce jej straciły połysk marmuru. Ciotek i kuzynek nie widywała całemi miesiącami.

Mieszkanie zmieniło cały swój dawny wygląd. Nie było już mowy ani o symetryi, ani o rogach. W sypialni było trochę duszno, wstawiono więc kołyskę do saloniku. A w godzinach, w których zbyt silnie świeciło tu słońce, układano Janinkę w wózku, stojącym w jadalce. Na kanapach, na fortepianie, na szeslongach pełno było ceratek, śliniaczków, długich poduszek i kołderek. W całem mieszkaniu czuć było miętę z rumiankiem i pieluszkami.

Pan Walenty długo patrzał na to wszystko przez palce, lecz zjadłszy obiad, znikał, wyruszając na cały wieczór do resursy.

A Janinka zdawała się myśleć: Poczekaj, wezmę się i do ciebie.

Pewnego poobiedzia, leżąc wyciągnięta w swoim wózku, udawała, że śpi. Lecz zaledwie matka na chwilę wyszła, a i mamka gdzieś się zawieruszyła, otworzyła oczęta i rozglądała się po pustym pokoju.

Słońce świeciło jasno. Janince było jakoś dobrze i wesoło usposobiona uderzała z całych sił grzechotką o kraty wózka i szczebiotała do siebie: „ba, ba, ba!"

W tej chwili przez pokój sunął z kapeluszem w ręku pan Walenty, wymykający się do resursy.

Usłyszawszy głos swojej córki, zbliżył się do wózka. Był zdziwionym. Nie lubił małych dzieci, sądząc, że muszą one drzeć się, być czerwone i brzydkie. Janinka się uśmiechała, była biała, prześliczna. Pochylił się nad wózkiem, aby się lepiej przypatrzeć Lecz panna Janina, nie znając go, uważała sobie za obowiązek kopnąć go nóżką w nos. Widocznie panuje taki zwyczaj w świecie, z którego ona niedawno przybyła.

Roześmiał się i chciał ją pocałować. Janinka rzuciła grzechotkę na ziemię i złapała go za wąsy.

— Obudzisz ją — krzyknęła przestraszona matka, wchodząc do pokoju — ona śpi.

— Patrz — odrzekł jej — twoja córka tańczy kankana.

— Fi, co za koncept! — oburzyła się matka, ujmując się za córką.

— Ba, ba, ba — powtarzała uporczywie Janinka.

— Słyszysz, jak się odcina. Zrozumiała, coś ty o niej powiedział. Ona jest tak mądra!

Pan Walenty poświęcał teraz więcej czasu swojej córce. A ona prowadziła dalej swoją szkołę uwodzenia. Nazywała go: ba, ba. Pani Irena uważała, że to z jej strony bardzo dowcipne przezwisko, zważywszy na pedanteryę i maruderstwo męża.

— Uderz babę, uderz! Janinka cacy. No! Uderz babę!

Janinka ze wszystkiem dawała się długo prosić. Czasami uśmiechała się i dopiero po długich prośbach — klap — uderzała ojca. Radość wtedy panowała wielka. A tłusta mamka w bursztynach i koralach na szyi, kułakiem aż zakrywała od śmiechu swoje wielkie usta.

Janince wykłuł się pierwszy ząbek. Ileż razy dziennie musiała go pokazywać!

Pan Walenty spędzał teraz chwile, wolne od zajęć, w domu. Do resursy chodził coraz rzadziej. Jasno i wesoło było teraz jakoś w domu. A co zajęcia było! Lekarz nakazał ważyć Janinkę codziennie i termometrem mierzyć temperaturę. Czynności te obie powierzone miał sobie pan Walenty; kobiety się na tem nie znały.

A z jaką powagą to wypełniał, z jaką ścisłością i sumiennością! Sporządził do notowania specyalną książkę, porubrykował ją na dnie i godziny, porobił kratki, a nagłówki czerwonym atramentem porządnie, jak w biurze.

Następnie kąpano Janinkę w usłanej pieluszkami niecce, ustawionej na inkrustowanym bronzami stoliku pani Ireny Mamka Janinkę wtedy trzymała, a matka oblewała strumieniami ciepłej wody zaróżowione jej ciałko. A pan Walenty w kaszkieciku ze starej gazety na głowie podskakiwał przez ten czas, wygrywając na trąbce, poruszając grzechotką lub wyśpiewując fałszywie „la, la, la". Był bardzo niemuzykalnym.

Olbrzymia mamka wciąż kułakiem od śmiechu usta sobie zasłaniała Była mamką już nieraz. To była jej specyalność. Ale takich państwa jeszcze nie widziała. Bifsztykami ją karmili. Nawet kroku zrobić jej nie pozwalali, aby się tylko nie męczyła.

— Powiedz „mama" – mówiła pani Irena rozbawionej córce.

Janinka w kąpieli, pod wpływem ciepłej wody, która jej nagie lilipucie piersi i nóżki łaskotała — była zawsze w różowym humorze. Wywijała nóżkami, uśmiechała się i gwarzyła, kokietując już swemi dwoma ząbkami. I prześliczna wtedy była ze swem różowem ciałkiem cherubina i błyszczącemi oczkami.

— No, powiedz „mama", córko jedyna — nudziła ją matka.

Janinka w nos jej się roześmiała i po chwili drwiąco rzekła:

— Ba, ba.

— Z nią będzie nie do wytrzymania — mówiła, udając zagniewaną. pani Irena — taka swawolna i nieposłuszna Umie doskonale powiedzieć „mama", ale nie chce. Jest uparta zupełnie, jak ty.

Pan Walenty uśmiechnął się. Byłto uśmiech zupełnie inny, niż ten, którego używał ongi w salonach. Przyjemnie mu było, że Janinka jest tak upartą, jak on.

Lecz Janinkę, o ile lubiła znajdować się w kąpieli, o tyle znowu nudziły przygotowania. I płakała rzewnemi łzami, kiedy zaczynano zdejmować z niej koszulki, kaftaniki, śliniaczki, pasy i barchanki.

Wtedy ojciec ujmował się za nią i prosił, czy nie możnaby tej kąpieli odłożyć.

— Nie, nie można — odrzekła stanowczo pani Irena, nie zważając na szlochy Janinki i nie przerywając rozwiązywania tasiemeczek u koszulki. — Ja wiem, że ja nie mam serca — mówiła potem z dumą, dziwnie jakoś zadowolniona, bo czuła, że je posiada.

Ale Janinka zbytnio dziś grymasiła. I pani Irena, przejęta rolą surowej matki, zlekka w rączkę ją uderzyła. Janinka jakoś płakać przestała. W pokoju zapanowała cisza. I kąpiel odbyła się smutno, jak nigdy.

Wkrótce Janinka, otulona w ogrzane prześcieradełko, smacznie zasnęła, ułożona w kołysce.

Pani Irena pospiesznie poszła do swego pokoju, coś ją za serce ściskało. Naraz wybuchła głośnym i rzewnym płaczem. Pan Walenty bez pytania pojął jej żal i zaczął ją uspokajać, tłumacząc, że dziecko nieraz jeszcze trzeba będzie ukarać, kiedy na to zasłuży. (Dok. n.)

Kawalerya.

Największe zajęcie w tegorocznych wielkich manewrach cesarskich budzi kawalerya. Niesłychane wydoskonalenie palnej broni piechoty wielce utrudnia ataki kawaleryi na piechotę i od dawna już daje powód do zastanawiania się nad kwestyą: jaką będzie działalność kawaleryi w przyszłych bitwach? Spostrzeżenia na placu manewrów nie mogą oczywiście wyjaśnić całkiem spornej kwestyi, trudno wszakże dla rozwiązania problemu kawalerzyckiego czemprędzej rozpoczynać rzeczywistą wojnę — i dla tego trzeba zadowolnić się krytycznem badaniem doświadczeń, zrobionych podczas manewrów.

Major 3 pułku huzarów Jan Tatartzy wydał właśnie dziełko, w którem, opierając się na swoich doświadczeniach w wojnie włoskiej i podczas manewrów zdobytych, daje wskazówki, jak zachować się ma kawalerya w przyszłej wojnie.

Przedewszystkiem zajmuje się Tatartzy t. z. melée, t. j. walką kawaleryi przeciw kawaleryi i zaleca, aby dowódzca jeszcze przed rozpoczęciem ataku oznaczył punkt jakiś (czy to las, czy dom, czy górę), do którego chce, aby nieprzyjaciela zapędzono Jeżeli metodyczną pracą podczas pokoju wpoi się w kawalerzystę to niejako przykazanie, że gdy dostanie się w wir walki, ma tylko o tem myśleć, aby walcząc przebić się do pewnego z góry oznaczonego przedmiotu, to będzie miało to ten skutek, że cała bezładna zbita masa jeźdźców poruszać się będzie w oznaczonym z góry kierunku i tak wywierając silny dośrodkowy nacisk na jazdę nieprzyjacielską będzie można zapędzić ją tam, gdzie się chce. Oczywiście nie można liczyć na to, że podczas bitwy wszyscy ludzie będą myśleli o tem, dokąd mają zapędzić przeciwnika, jednakże na oficerów, podoficerów i część żołnierzy można liczyć, zwłaszcza jeżeli wśród wrzawy bitwy oficerowie nawoływaniem swem przypominać będą nieustannie ten kierunek.

Przedstawmy sobie tylko taką bitwę. Jazda wpada na nieprzyjaciela, żołnierz tnie kilka razy szablą na prawo i lewo, zrobi kilka pchnięć lub parad, poczem i jego i konia tłoczą w pewnym kierunku. Po pewnym czasie jednak żołnierz, jeżeli nie zrzucą go z siodła albo nie zarąbią, wydostaje się z tego kłębka i może zaczerpnąć powietrza.

To jest właśnie chwila, w której niezmiernej wagi jest, aby kawalerzysta wiedział w którą stronę ma zwrócić konia i w którą stronę ma napierać. W wielkim ataku pod Mars la Tour 16 sierpnia 1870 walczyło 6000 jeźdźców. Melée ta miała długości 1400 kroków i odpowiednią głębokość. Czyż możliwem jest przy tak długiej linii bojowej, przy tym krzyku, szczęku i rżeniu udzielić swym ludziom komendę, choćby nawet trąbką?

Tylko wtedy może działalność całej jazdy odnieść skutek, jeżeli każdy żołnierz z góry wie, dokąd ma napierać. W przeciwnym razie każdy rąbie i kłuje bez planu naokoło siebie i porusza się w tym kierunku, w którym przypadek konia jego zwróci — często w kierunku własnej ucieczki.

Omawiając atak kawaleryi na piechotę lub artyleryę dowodzi Tatartzy, że przy dzisiejszej broni atak taki wtedy tylko może się powieść, jeżeli kawalerya z przerażającą szybkością zaskoczy przeciwnika, albo jeżeli piechota znajduje się już w odwrocie i przez poniesione straty jest zdemoralizowaną. Wielkie masy kawaleryi a więc dywizye, a nawet brygady, nie mogą ruchów swoich tak ukryć, aby ich nieprzyjaciel zdaleka już nie zobaczył. Tak wielkie oddziały kawaleryi nie mogą więc znienacka zaskoczyć nieprzyjaciela. Pułki kawaleryi z osobna prędzej mogą liczyć na to, że uda się im pojawić nagle na flankach którego z batalionów nieprzyjacielskich, to też jeździe przydzielonej dywizyom piechoty i korpusom armii podczas bitwy wypadnie najwięcej tego rodzaju atak wykonać. Oficerowie przeto tej kawaleryi dywizyjnej lub korpusowej powinni śledzić dokładnie przebieg bitwy, żołnierze zaś powinni zsiąść z koni i ukryć się za walczącą piechotą lub artyleryą aż do chwili, w której dowódzca korpusu czy dywizyi uzna, że pora nadeszła, aby jazda do walki się wmięszała. Komendant korpusu lub dywizyi daje więc dowódzcy swojej kawaleryi rozkaz rzucić się na nieprzyjaciela, przepędzić przez linię ogniową piechoty nieprzyjacielskiej, po drodze szkodzić ile się da, i potem za jakąś wskazaną osłoną schronić się lub w pewnym punkcie stanąć i sformować się. Równocześnie dla poparcia ataku kawaleryi otrzyma walcząca na przodzie piechota i artylerya odnośnej dywizyi rozkaz z podwojoną gwałtownością ostrzeliwać te linie, na które konnica atak wykonać zamierza.

W jakiej formacyi dowódzca kawaleryi poprowadzi swoje szwadrony do ataku, czy w rozsypce, czy kolumnami szwadronowemi, czy rozwiniętym frontem, czy też inaczej, wszystko to zanadto zależy od sytuacyi w danej chwili, aby o tem mógł kto inny decydować jak tylko ów dowódzca kawaleryi. Dowódzca ten jednak powinien głównie starać się o to, aby przed rozpoczęciem ataku każdy żołnierz wiedział, którędy ma pędzić, żołnierz zaś po daniu sygnału atakowego ma pędzić tą drogą, dopóki żywy w siodle siedzi i walcząc ma starać się dotrzeć do miejsca wskazanego mu z góry jako punkt ochronny. To, że **k a ż d y** żołnierz będzie wiedział, **d o k ą d** ma pędzić, zwiększy śmiałość ataku, a atakujące szwadrony, choćby nawet wszyscy ich oficerowie wyginęli, potrafią się orjentować.

Oto są w głównych zarysach projekty majora Tatartzy'ego, który znany jest w kołach wojskowych jako znakomity kawalerzysta i w pamiętnym ataku pod Custozzą jako młody podporucznik brał udział i zdobył sobie zaszczytną odznakę.

Kronika paryzka.

Paryż 30 sierpnia.

(*W. Z.*) Kto będzie naczelnym wodzem armji francuskiej w przyszłej wojnie? Tę kwestję rozbierają w ostatnich czasach dzienniki tutejsze i wymieniają na to stanowisko trzech kandydatów, jenerałów: Davousta księcia Auerstädtu, Saussiera i Galliffeta. Szczególnie ten ostatni, o którym Moltke tak zaszczytną wzmiankę robi w swoich pamiętnikach, staje się coraz bardziej ulubieńcem narodu, a opisy różnych epizodów jego życia, ogłaszane teraz po pojawieniu się książki Moltkego, czynią zeń legendowego bohatera. Jeden z takich opisów podał wczoraj znany powieściopisarz Albert Delpit. „Pod skwarnem niebem Afryki — pisze Delpit — zdobył on sobie epolety majora, podpułkownika i pułkownika. Po wybuchu wojny r. 1870 powrócił do Francyi, mianowany został jenerałem brygady i odkomenderowany do armji pod Sedanem. Tam okrył się sławą, objąwszy po bohaterskiej śmierci jenerała Margueritte'a dowództwo kawaleryi w jej pamiętnym ataku. W r. 1871 jako komendant armji wersalskiej stłumił okropności komuny i oddał tem Francyi niepospolite usługi.

Prezydent Thiers chciał go ozdobić za to wielkim krzyżem legii honorowej, Galliffet jednak nie przyjął tego odznaczenia, mówiąc, że nie chce w krwi wojny domowej łowić nagrody dla siebie. Znalazł się drugi, który nagrodę tę skwapliwie przyjął, a był nim ówczesny pułkownik Boulanger.

Jeden epizod z czasów owej wojny domowej świadczy wymownie o odwadze i genialności pomysłów Galliffeta. Otrzymał on polecenie opanować most Bergeries. Cztery szwadrony konnicy miał tylko do dyspozycyi; dwa pod wodzą jednego z pułkowników wysłał prawym brzegiem Sekwany, a sam z drugiemi dwoma wyruszył lewym.

Tyle lat nie był już Galliffet we Francyi, nie poznawał więc nawet okolic, przez które pędził, a do tego żołnierz był zdemoralizowany, karność w wojsku rozluźniona, tak, że nie można było być pewnym, czy w stanowczej chwili żołnierze nie porzucą swego dowódzcy i nie przejdą do komunistów.

Naraz spostrzegł Galliffet w dali most dobrze oszańcowany. Był to most Bergeries — broniło go trzy bataliony komunistów z artyleryą. — Galliffet, nie namyślając się chwili, komenderuje do ataku, żołnierze jednak nie ruszają z miejsca, komenderuje drugi raz — znów nikt nie słucha. Chwila była krytyczna, komuniści na moście brali na cel kawaleryę wersalską.

W tem myśl jakaś zabłysnęła w głowie jenerała.

„Jeden z panów oficerów do mnie“ — zawołał Galliffet.

Przybiegł rzeczywiście tylko jeden, młody porucznik Bernard d'Harcourt.

— Jedźmy dwaj! — mówi doń jenerał i puszcza konia kłusem. Harcourt czyni to samo.

Bataliony komunistów ustawione w szyku bojowym patrzą w osłupieniu na tych dwóch jeźdźców.

Wjechali w środek komunistów, którzy otoczyli ich wielkim pierścieniem bagnetów.

— Gdzie jest wasz komendant? — pyta Galliffet donośnym głosem.

Stary pułkownik komunistów przedstawił się mu.

— Przychodzę tu jako parlamentarz — mówi doń Galliffet — i oświadczam, że jeżeli zaraz broń złożycie, w takim razie prezydent wszystkim wam udzieli amnestyi, jeżeli zaś nie, wówczas bój na noże, zdobędziemy wasz most, zdobędziemy Paryż.

Pułkownik komunistów zwołał oficerów swoich na naradę. Galliffet wyjął papierośnicę z kieszeni, zapalił cygareto i poczęstował nim d'Harcourta.

Pięć minut trwała narada, dowódzca komunistów wrócił i odezwał się w te słowa: „Jenerale, nie poddamy się, postanowiliśmy bić się do upadłego. Wracaj do Wersalu i powiedz prezydentowi, że nie boimy się“. Potem zwracając się do żołnierzy, zawołał: „Otworzyć drogę parlamentarzowi, a ponieważ mamy przed sobą bohatera z pod Sedanu — przeto prezentować broń“.

Komuniści zrobili szpaler i oddając honory wojskowe przepuścili Galliffetta i jego adjutanta.

Kłusem popędził Galliffet z d'Harcourtem do swoich szwadronów. Młody d'Harcourt pędził szybko a jenerał wstrzymywał go mówiąc: „Krokiem, krokiem poruczniku, bo gotowi pomyśleć, że uciekamy“.

Z szwadronami swemi wrócił Galliffet do Wersalu i zawrócił z drogi oba szwadrony z prawego brzegu Sekwany.

Wróciwszy do Wersalu wypuścił Galliffet dnia tego czterystu pojmanych komunistów na wolność“.

Takie i tym podobne opisy z życia jenerała obiegają dziś prasę francuską. Publiczność czyta je z zachwytem i nazwisko Galliffeta jest dziś najpopularniejszem we Francyi.

Aureola Gervais'go, zbladła bardzo rychło. Zwykłe to dzieje we Francyi.

Kronika.

Lwów 7 września.

Arcyksiężna Blanka, żona arcyksięcia Leopolda Salwatora uczy się po polsku i niemiecku. Lekcye tych języków udziela jej p. Józefa Szczęsna Prawdzic Cybulska.

Marszałek krajowy, Eustachy ks. Sanguszko, wyjechał z Wiednia do Wenecyi — do kąpiel morskich.

Z uniwersytetu. Minister oświaty mianował dra Władysława Natansona docentem fizyki matematycznej w uniwersytecie jagiellońskim w Krakowie.

Witold Korytowski. Wczorajsza urzędowa *Wiener Ztg* ogłosiła nominacyę p Witolda Korytowskiego, radzcy ministeryalnego, wiceprezydentem krajowej dyrekcyi skarbowej we Lwowie. Wiadomość tę w kraju naszym powitają wszyscy z wielkiem zadowolnieniem, gdyż p. Korytowski w szerokich sferach naszego społeczeństwa cieszy się wielką sympatyą z powodu swej prawości i zacności charakteru, oraz niezwykłej uprzejmości. Kraj nasz pozyska w nim fachowego, prawego i w pracy niestrudzonego kierownika urzędów skarbowych, a urzędnicy dobrego i sumiennego kolegę i przełożonego. P. Korytowski w Wiedniu, wśród obcych, cieszył się ogromną sympatyą, a wszystkie dzienniki wiedeńskie z okazyi jego mianowania wiceprezydentem i przeniesienia z Wiednia wyrażają się o nim jednogłośnie z jak największem uznaniem i zaznaczają, iż p Korytowski podczas swego pobytu w Wiedniu swą zacnością charakteru i ujmującą grzecznością względem każdego, kto szukał u niego w ministerstwie skarbu porady, informacyi albo też załatwienia jakiej ważnej sprawy, potrafił sobie tak zaskarbić serca wszystkich, iż ubytek jego dotkliwie się da uczuć nie jednemu, a życzliwa pamięć o nim jeszcze przez długie pozostanie lata. P Korytowski należy do bardzo pracowitych urzędników, a pracę tę umiał ocenić Monarcha, zaznaczając wyraźnie w swem odręcznem pismie, iż mianuje go wiceprezydentem, „w uznaniu jego nadzwyczajnych zasług położonych w ministerstwie skarbu“.

W Wiedniu na pożegnanie p. Korytowskiego zamierzają urządzić wspaniały bankiet.

My ze swej strony witamy serdecznie p. Korytowskiego i życzymy mu, aby na nowej swej posadzie ku ogólnemu zadowolnieniu urzędował w jak najdłuższe lata i cieszył się wśród nas taką samą sympatyą, jaką potrafił sobie pozyskać wśród obcych.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się komendantowi lwowskiego korpusu ks. Windischgraetzowi podczas manewrów w Mikulińcach. Oto książę Windischgraetz, idąc po schodach w głównej kwaterze swej, zaczepił się ostrogami o chodnik, upadł i pokaleczył się. Rany wprawdzie nie są ciężkie i niebezpieczne, ale mimo to musiał książę odjechać natychmiast do Lwowa, aby się leczyć.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łac.: Prezentę na Olejów otrzymał ks. G. Strzeszkowski Administratorem w Mikulińcach zamianowany ks. M. Cichocki.

Z dyecezyi przemyskiej. — Wyświęceni w roku bieżącym księża przeznaczeni zostali jako wikaryusze Dziadosz Józef do Korczyny, Giemza Wojciech do Rzepiennika biskupiego, Heynar Józef do Mrowli, Kuendich Rajmund do Słociny, Kozak Marceli do Sieniawy, Łystawka Franciszek do Milczyc, Mermon Tytus do Hussakowa, Owoc Wojciech do Jasionowa, Pyzik Ignacy do Przewrotnego, Pawłowski Aleksander do Rokietnicy, Stepek Jędrzej do Dylągowej, Sidor Michał do Żołyni, Stankiewicz Stanisław do Bieździedzy, Watulewicz Józef do Lubeni i Wróbel Jakób do Rzeszowa.

Ks. Szurlej Jakób, dotychczasowy katecheta niższego gimnazyum w Rzeszowie, przeniesiony został do Dynowa jako wikaryusz.

Minister sprawiedliwości hr. Schönborn przybędzie do Krakowa we wtorek dnia 8 b. m. rano w towarzystwie radzcy ministeryalnego dra Tchórznickiego i sekretarza ministeryalnego Zenkera. We wtorek i środę będzie p. minister udzielał audyencyj w pałacu „pod baranami“. Z Krakowa uda się p. minister w dalszą podróż po Galicyi w celu wizytacyi sądów.

Walne zgromadzenie członków ruskiego Towarzystwa „Proświta“ odbędzie jutro we wtorek w Tarnopolu.

Egzamina w szkole leśniczych w Bolechowie, odbyły się w dniu 28 i 29 sierpnia b. r. Przewodniczył im dyrektor dóbr państwowych, p. Józef Glanz, a przystąpiło do egzaminu 13 uczni tej szkoły, z których 7 uznanych zostało jako bardzo użytecznych, mianowicie: Ulanicki Adam, Teyerl Juljusz, Jakób Stanisław, Klocek Władysław, Strzetelski Kazimierz, Łossowski Tadeusz i Maryniak Mikołaj; 5 jako użytecznych, mianowicie: Späth Fryderyk, Sadulski Grzegorz, Kapuściński Wacław, Niedźwiecki Stanisław i Ołpiński Tadeusz, wreszcie Puszczyński Miłosław, jako dosyć użyteczny. Korzystny ten wynik zawdzięczyć należy kierownikowi tej szkoły, zarządzcy dóbr państwowych, p. Karolowi Hetperowi, jako też do tej szkoły przydzielonemu nauczycielowi, elewowi leśnictwa, p. Janowi Kosinie, którzy nadzwyczaj gorliwie i sumiennie ku odpowiedniemu wykształceniu uczni tak w kierunku praktycznym jak teoretycznym, działali.

Influenca szerzy się w Warszawie coraz więcej. Choroba ta wywiera bardzo szkodliwy wpływ na organizm, gdyż rekonwalescenci za najlżejszem przeziębieniem się popadają w zapalenie płuc.

50letni jubileusz kapłański i złote wesele obchodził dnia 37 zm. ks. Antoni Sirecki, gr. kat. proboszcz w Krasiejowie, w dekanacie uścieckim, w dyecezyi stanisławowskiej.

Przy tej sposobności otrzymał jubilat tytuł duchownego radzcy stanisławowskiego konsystorza.

Z Krakowa piszą:

Odbyła się tu niedawno w lokalu miejskiego muzeum techniczno-przemysłowego dra Baranieckiego doroczna wystawa prac uczennic wydziału artystycznego tego zakładu.

Z okazyi tej wystawy godzi się przedewszystkiem zwrócić uwagę na fakt, że spora już liczba nazwisk kobiecych polskich z dobrym dźwiękiem artystycznym, o których z chlubą wspominają często nie tylko krajowe, ale i zagraniczne pisma, zawdzięcza swą wziętość zakładowi dra Baranieckiego. Albowiem prawie wszyskie te nazwiska należą do kobiet, które albo pierwsze podwaliny swej nauki, albo nawet całe swe artystyczne wykształcenie wyniosły z wydziału sztuk pięknych tej jedynej w ziemiach polskich instytucyi, skupiającej młodzież żeńską różnych sfer ze wszystkich trzech części porozbiorowej Polski, aby jej dać wyższe wykształcenie bądźto artystyczne, bądź utylitarne.

Zakład więc dra Baranieckiego, którego istnienie już trzeciego dziesiątka lat dochodzi, dobrze zasłużył się ojczyźnie, a hojny jego fundator i niezmordowany kierownik zdobył sobie imię godne umieszczenia pomiędzy najzasłużeńszymi mężami w Polsce po wszystkie czasy.

Co do samej tegorocznej wystawy artystycznej, to obejmowała ona wolnoręczne rysunki w trzech stopniowych oddziałach, studya malarskie, tudzież prace uczennic, poświęcających się modelowaniu rzeźbiarskiemu.

W każdym dziale rysunku wolnoręcznego — czy to z wzorów z plastycznych gipsów, czy z żywej natury — uwydatniają się bardzo dobrze studya, zdradzające często talent, który przy dalszem kształceniu się rozwinąć się może świetnie. Zwłaszcza pomiędzy rysunkami z żywej natury celują niektóre uczennice wielką trafnością oka, pilnością obserwacyi, jak niemniej widocznem zamiłowaniem sztuki i poważnem jej traktowaniem.

Najskromniej pod względem ilościowym wypadł w tym roku dział studyów malarskich, z których wszakże było kilka zwracających uwagę dobrem i biegłem wykonaniem. Zresztą wystawiona ubocznie gablotka z kilku przedmiotami, bardzo ładnie dekorowanemi malarsko, jak kasetki i blociki stolikowe, jako też pokaźny szereg studyów akwarelowego malarstwa kwiatów, figur i widoczków, tłumaczą poniekąd niewielką [illegible] prac ściśle malarskich, świadcząc, że w uczennicach teraźniejszych przebija głównie dążność do praktycznego zastosowywania pobieranej nauki malarstwa. Ten zaś objaw zmysłu dekoracyjnego, nie tylko nie można poczytywać za ujemny; lecz owszem godzien jest zachęty, pod warunkiem jednak, aby nie wybujał zanadto na niekorzyść ścisłych studyów. Prace dekoracyjno-artystyczne powinny być uważane za rodzaj miłego odpoczynku po nauce poważnej i za owoc skupienia artystycznych pojęć, jakie przynosi wykształcenie teoretyczne.

Dział rzeźbiarski, a mianowicie modelowanie w glinie i pastelinie, wypadł natomiast w bieżącym roku obficiej niż kiedykolwiek, świadcząc dobrze o zdolnościach i pilności uczennic w tym kierunku. Zwłaszcza starsze, pomiędzy pracownicami tego oddziału panie, których artystyczne roboty znane już są publiczności krakowskiej z wystawianych w Sukiennicach pięknych biustów portretowych i pełnych wdzięku medalionów, chlubne przynoszą świadectwo p. Gujskiemu, który w tym zakładzie udziela nauki rzeźbiarstwa.

Wypada też nadmienić w końcu, że znakomity ten artysta, pełen poświęcenia dla swych zdolnych wychowanek nie waha się artystyczne, wysokiej wartości utwory własnej ręki i dłuta, zestawiać z pracami uczennic, co dowodzi, że mistrz uważa sam roboty swych elewek za istotne dzieła sztuki, czem też one są w rzeczywistości“.

Prowadzenie traktyerni w grec. kat. seminaryum we Lwowie powierzył rektor seminaryum ks Baczyński pewnej Polce, a dał dymisyę dotychczasowej zarządczyni, pani Hojwanowiczowej. Seminarzyści skarżyli się dotąd ciągle na zły wikt.

Wścieklizna. Według wykazu panujących w kraju chorób zaraźliwych, zestawionego na podstawie sprawozdań starostw przedłożonych do dnia 3 b. m. panowała wścieklizna w Kamieniu (powiat niski) i w Rzeszowie.

Z manewrów powróciła w sobotę późnym wieczorem cała załoga lwowska.

Międzynarodowa wystawa psów otwartą została wczoraj na wystawie praskiej. Wystawiono około 350 psów.

Sluby W sobotę o godzinie 12 w południe odbył się w kościele N. P. Naryi Śnieżnej we Lwowie ślub panny Aleksandry Kamienobrodzkiej, córki znanego w naszym mieście architekty p. Alfreda Kamienobrodzkiego z p. Władysławem Wolterem, auskultantem sądowym przydzielonym do ministerstwa sprawiedliwości we Wiedniu. Związek małżeński pobłogosławił ks. dr. Lenkiewicz.

W sobotę dnia 12 b. m. o godzinie 6-ej wieczorem odbędzie się w kościele św. Maryi Magdaleny ślub panny Kazimiery Radowskiej z Niebyłowa z p. Janem Desknerem.

W kościele parafialnym w Przecławiu pobłogosławił ks. kanonik Grabowski związek małżeński panny Izabelli Grabowiczówny, córki ś. p. lekarza z Tarnowa i Sabiny z Brzeskich Grabowiczowej z p. Janem Kotarbińskim adjunktem sądowym z Radomyśla.

W Przemyślu pobłogosławionym zostanie w kościele katedralnym przez ks. biskupa sufragana Glasera jutro (8 bm.) o siódmej wieczorem ślub panny Wandy Dołżyckiej, córki byłego komisarza starostwa w Przemyślu, z p. Stanisławem Jaśkiewiczem, kupcem i obywatelem m Rzeszowa.

Wybory uzupełniające. Członkiem Rady powiatowej limanowskiej przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości wybrany został p. Feliks Dobrzański.

Wystawa międzynarodowa sztuki w Berlinie zostanie stanowczo zamkniętą dnia 15 września; przedłużenie jej okazało się niemożebnem, ponieważ wielu właścicieli obrazów już poprzednio niemi rozporządziło; dotąd zwiedziło wystawę przeszło 900.000 osób; na loteryę sprzedano obrazów za 300.000 m., osobom zaś prywatnym, cesarzowi i państwu za 500.000 m. Loterya budzi wielkie zajęcie. Cesarzowa Fryderykowa przeznaczyła na nią własnoręczne rysunki.

Obrazy ś. p. Stanisława hr. Szembeka. Zbiorowa wystawa 150 utworów przedwcześnie zgasłego, utalentowanego malarza, urządzona staraniem Towarzystwa Sztuk pięknych, otwartą została w salach Sukiennic w Krakowie.

Ze sztuki. Wielki obraz pędzla Wł. Łuskiny „Rzeź Oszmiany 1831 r.“ nadszedł już na naszę Wystawę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych i został wystawiony na widok publiczny.

Korpusy wakacyjne. W sobotę dnia 5 b. m. o godzinie 5 po południu na boisku gimnastycznem położonem za cmentarzem stryjskim odbył się popis lwowskich korpusów wakacyjnych. Na popis ten przybył p. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński, prezydent miasta p. Mochnacki, wiceprezydent dr. Marchwicki, inspektor krajowy p. B. Baranowski, radzca szkolny p. Gerstman oraz wielu pp. radnych i tłumy ciekawej publiczności. Na boisku zgromadziło się około tysiąca chłopaków, w pięknych mundurkach gimnastycznych z rogatywkami na głowie, którzy podzieleni na 8 oddziałów, ustawili się w kolumny, oczekując przybycia p. Namiestnika. Gdy p. Namiestnik przybył, chłopacy powitali go serdecznie, a następnie pod kierunkiem nauczyciela p. Edmunda Cenara przy odgłosie muzyki złożonej również z uczniów wykonali rozmaite ćwiczenia i ewolucye gimnastyczne. Bardzo pięknie wyglądał korowód prowadzony przez nauczyciela p. Mięsowicza. P. Namiestnik przypatrywał się z zajęciem wszystkim tym ćwiczeniom i kilka razy z wielkiem zadowolnieniem wyraził się o instytucyi korpusów. Zaznaczył również, iż bardzo go to cieszy, że chłopcy tak zdrowo i czerstwo wyglądają. Następnie zwiedził p. Namiestnik kąpiele tuszowe urządzone dla chłopców i trafił właśnie na chwilę, w któ-

Kronika literacka.

Lavisse: *„La jeunesse du grand Frédéric“* (*Hachette et C-ie, 1891*)

Znaną jest powszechnie historya Fryderyka Wilhelma i Fryderyka Wielkiego, ale może nigdy jeszcze proces psychiczny nie został lepiej na gorącym uczynku schwytany, jak w książce, której tytuł podaliśmy w nagłówku. Nie wdając się w teorye o dziedziczności i wychowaniu, autor zaznacza je faktami, a rozwijając logicznie swą opowieść, maluje coraz wyraźniej charakter swego bohatera i czytającemu daje możność wyrobienia sobie własnego zdania o wszystkiem. Rzecz się rozpoczyna od kolebki. W humorystyczny sposób szkicuje pan profesor sylwetkę dziada swego bohatera, też Fryderyka imieniem, który pierwszy z rodu miał szczęście przykryć swą głowę królewską koroną. Tak też był nią ucieszony — zwyczajnie parweniusz — „że ani na chwilę nie przestał piastować i wielbić swego królewskiego dostojeństwa. Wstawał rano, jak gdyby chciał dłużej się niem cieszyć i do wieczora paradował (*il officiait*). Zachowywał majestatyczność w radzie państwa, u stołu, w fajczarni, w pokojach królowej Suknie jego spinały guzy złote z brylantami, peruki sprowadzano z Paryża Gdy wyjeżdżał, to wystawnie; podróże lądem były długim, powolnym szeregiem karet złocistych — na wodzie służyły ozdobne gondole i łodzie holenderskie. Gdy się odzywał o sobie i o swej małżonce, to z omówieniami etykietalnemi, otaczając uroczystością swe imię, jak swą osobę. Zresztą wcale nie zły człowiek, dobry mąż i dobry ojciec.

Czy z tych kilku szczegółów nie tworzy się wyraźna fizyognomia pierwszego króla pruskiego?

Syn jego, Fryderyk Wilhelm, to jakby potwierdzenie przysłowia: „ostateczności się stykają.“ Ten „od dziecińśtwa okazywał wstręt gwałtowny do dworskich ceremonij i zbytku. Jeszcze był małym, gdy ufryzowany i wystrojony wlazł w komin, skąd go wyciągnięto umorusanego, jak kominiarza. Sukienkę swą ze złotogłowiu, zaledwie zmierzywszy, rzucił w ogień, a widok wielkich peruk (które wówczas u dworu noszono) wprawiał go we wściekłość.“ Brutal i złośnik, kuzynków swoich bił i targał za włosy; oszczędny do skąpstwa, dzieckiem zapisywał starannie swoje wydatki To upodobanie było jednem z najsilniejszych i pozostało w nim zawsze; drugiem była jego „mania wojskowa.“ Gdy został królem w roku 1713, „zachciało się temu władzcy z 1 800.000 ubogich poddanych sprawić sobie wojsko takie, jakie miała Austrya, to jest państwo, liczące przeszło 20 milionów ludności. Namiętność ta kierowała myślami, zwyczajami, życiem Fryderyka Wilhelma, a ponieważ była chorobliwą, graniczącą z obłędem, wystarczała sama sobie, nie potrzebując objawiać się na zewnątrz. Król-sierżant kochał swoje wojsko tak, jak Harpagon swój skarb, pułki wychodziły z koszar na paradę, na przeglądy i wracały do nich zaraz.“ Życie prowadził oszczędne, nie królewskie, lecz „zamożnego mieszczanina“ (*bourgeois aise*), wglądając we wszystkie szczegóły domowego gospodarstwa i „rachując skrupulatnie wydatki kucharskie; toż nie upłynęło dwóch miesięcy, gdy wystawił dwa bataliony grenadyerów.“

Do tego ojca maniaka, brutala i opoja, syn, późniejszy Fryderyk Wielki, nie był wcale podobnym ani powierzchownie, ani umysłowo. Wątły, wykwintny, zdolny i jako dziecko ładny, przypominał raczej swą babkę, Zofię-Karolinę, na którą — powiadano — wysiliła się natura, by ją przyozdobić powabami zewnętrznemi i wewnętrznemi. Syn nie dzielił upodobania ojcowskiego ani do ogromnych grenadyerów, ani do hałaśliwych prostaczych rozrywek; słabego zdrowia, milczący, lubił książkę, muzykę, dobrane towarzystwo. Usposobienie to rosło z wiekiem i stało się jedną z przyczyn tego strasznego familijnego dramatu, który nieszczęsny Katte, acz mniej winien, przypłacił śmiercią Przebieg tej sprawy daje najlepszą miarę obu charakterów i wzajemnego stosunku.

Życie na dworze Fryderyka Wilhelma było nie do zniesienia; obcy ludzie w końcu, jak Finkenstein i Kalkstein, nauczyciele Fryderyka, prosili o uwolnienie ze służby, nie mogąc patrzeć na brutalstwa, które się wzmagały z wiekiem. Gdy przyszła pora do ustalenia losu pierworodnej córki, o trzy prawie lata starszej od Fryderyka, rozpoczęły się intrygi na wielką skalę, do których mięszały się i dwory zagraniczne i służba. Była to istna sieć pajęcza, pokątna i brudna Król, prawdziwa chorągiewka w rzeczach polityki, nie umiejący się poznać na zakulisowych planach, daje się wodzić, jak dziecko na pasku, biegłemu wysłańcowi austryackiemu, Seckendorffowi, więc choć pragnie widzieć córkę na tronie angielskim, sam psuje wszystko i swą winę, swój zły humor spędza na drugich. Życie staje się piekielnem; Fryderyk bity, łajany, postanowił ucieczką ochronić się od maltretowania. Ujęty, zdradzony, pozostał w ręku ojca. Wrażeń tego ostatniego, z pierwszej chwili, wiedzieć trudno. W drodze rzecz się stała, w gościnie hamować się musiał, ale, zdaje się, że ze wściekłością łączyło się i przerażenie i oburzenie i żal do dziecka, które posądzał o spisek na swoje życie. Fryderyk, czy uwiadomiony o tem podejrzeniu, czy może własnym sprytem odgadujący myśli ojcowskie, napisał pokorny list, zapewniający o swej synowskiej uległości i przywiązaniu. Ojciec w odpowiedzi kazał go odstawić do fortecy. Dowodzący strażą, Buddenbrock, otrzymał rozkaz, aby w razie pokuszenia się o odbicie księcia, „nie oddał go żywym!“

Powróciwszy do Berlina, gdy żona z dziećmi wyszła doń na powitanie, zrobił straszną karczemną scenę, którą opisuje margrabina Bayreuth: „Zaledwie na mnie spojrzał, wpadł w gniew i wściekłość; twarz mu zsiniała, oczy błyszczały furyą, piana osiadła na wargach. „Podła szelmo(!), śmiesz się stawić przedemną! Idź i połącz się z łajdakiem, twym bratem“. Takim komplementem przyjąwszy córkę, pięścią dopowiedział reszty, a gdy padła na ziemię, chciał skopać nogami, po prusku, lecz matka i damy dworskie osłoniły ją sobą.

Synowi i jego spólnikom kazał wytoczyć proces. Powiadają, że książę zrazu stawił się zuchwale, następnie jednak, wobec furyi i zawziętości królewskiej, zmiękł, uderzył w pokorę i obietnicę poprawy, której pozory wybornie sobie przyswoił; jeżeli zaś bronił się, to ze zdumiewającą przytomnością. Fryderyk Wilhelm, znający syna, nie dał się odrazu przekonać, a osadzając go w twierdzy Kistrzyńskiej, pisał do komendanta: „Miej się na ostrożności, bo on jest bardzo chytrym i będzie miał sto pomysłów, aby się wydobyć“. Jakoż rzeczywiście, zamknięty w najściślejszem więzieniu (au secret), dla przerwania nudów uciekł się do sposobu, który się jednak nie udał. Zażądał przystąpić do komunii. Król nie pozwolił. Nie przypuszczał, i nikt nie przypuści, aby pobożność lub skrucha spowodowały to pragnienie. Przytomność umysłu jego objawia się zaś w odpowiedziach, danych na zapytania ojcowskie, przy indagacyi.

P. Na co zasłużył i czego się spodziewa?

O. Poddaję się łasce i woli królewskiej.

P. Na co zasługuje człowiek, sprzeniewierzający się zasadom honoru i układający ucieczkę?

O. Nie sądzę, abym się sprzeniewierzył prawom honoru.

P. Czy zasługuje na to, aby panować?

O. Nie mogę być swoim sędzią.

P. Czy chce, aby mu darować życie?

O. Poddaję się łasce i woli królewskiej.

P. Ponieważ przez swą winę nie zasługuje na tron, czy chce, w zamian za życie, zrzec się prawa do następstwa w taki sposób, aby to zrzeczenie się zostało potwierdzone przez całe państwo rzymskie?

O. Nie dbam tak bardzo o życie, ale niech Jego Królewska Mość nie okazuje się dla mnie zbyt srogim.

Pamiętać trzeba, że te odpowiedzi daje ośmnastoletni młodzik.

Po rozwadze jednak, Fryderyk, który dba o życie, ucieka się do próśb, do schlebiań, do skruchy, a tymczasem dnie i tygodnie mijają, śledztwo się toczy i przekonywa, że spisku żadnego nie było. Spadł kamień z serca ojcowskiego, ale gniew pozostał — każe sądzić syna, jako zbiega, sądem wojennym. Fryderyk bronił się tak zręcznie, że król zawołał nawpół gniewny, nawpół zadowolniony: „Ten łotr jest nieprzełamanym w uporze i w zręcznej obronie.“ Gdy przyszło wyrok wydać, powtórzyła się stara historya o kowalu i ślusarzu. Sędziowie oświadczyli, że nie mają prawa sądzić syna swego króla, że to jest sprawa familijna, którą ojciec tylko załatwić może. Król, odebrawszy taką odpowiedź, wpadł swoim zwyczajem w gniew, bo w tej brutalnej naturze gniew jest na zawołanie, jak u innych uśmiech — i kazał powtórnie

rej kąpało się w nich kilkadziesięciu chłopców, poczem przypatrywał się podwieczorkowi, którym chłopców poczęstowano.

Wszelkich objaśnień udzielał p. Namiestnikowi inspektor p. B. Baranowski, przewodniczący komitetu dla korpusów wakacyjnych. Przy pożegnaniu wyraził się p. Namiestnik jeszcze raz jak najpochlebniej o kierownikach i całej instytucyi korpusów wakacyjnych i życzył im jak najpomyślniejszego rozwoju, dla dobra i zdrowia uczącej się dziatwy.

Spalenie męża żywcem. Z Wadowic donoszą: Zakończył się tu właśnie sensacyjny proces Maryi Botkowej, gospodyni wiejskiej, lat 30 liczącej, w okolicy Wadowic zamieszkałej, oskarżonej o to, iż żywcem spaliła swego męża, z którym przez lat czternaście szczęśliwie żyła. Okropnego tego czynu dopuściła się Botkowa w tym celu, aby połączyć się węzłem małżeńskim z żandarmem Wojciechem Stabachem, z którym w ostatnich czasach bardzo ściśle związała stosunki. Dnia 21 czerwca b. r., gdy mąż podpiwszy sobie u sąsiadów, położył się spać w stodole, Botkowa, wetknąwszy kłódkę w skobel drzwi od stodoły, włożyła w słomę przez szparę między belkami zaświeconą zapałkę, a odszedłszy następnie do pobliskiego domu, wyczekiwała końca swego dzieła i pozwoliła mężowi, który z płomieni jeszcze: „Maryś — Maryś“ do niej wołał i o ratunek błagał, żywcem się spalić, bo ciało znaleziono później w części zwęglone, w części spalone.

Po przeprowadzeniu rozprawy sędziowie przysięgli wydali jednomyślnie werdykt orzekający, iż Botkowa winną jest zarzuconego jej czynu skrytobójczego morderstwa, w skutek czego trybunał skazał ją na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok przyjęła oskarżona ze spokojem i rezygnacyą.

Podziękowanie. Z Kamionki strumiłowej nam piszą:

Dnia 2 bm. zwiedziła p. Helena hr. Mierowa w towarzystwie swoich gości wystawę szkolną robót ręcznych, wyrobów piśmiennych i nauki zręczności uczniów szkół tutejszego powiatu. — Widząc, że szkoła kamionecka pod względem robót ręcznych i nauki zręczności nieświetne robi postępy, ofiarowała w celu podniesienia tych robót i wprowadzenia nauki zręczności 50 zł. na ręce podpisanego. Przytem nadmieniła szlachetna i wspaniałomyślna ta pani, że chętnie każdego roku przyczyni się na ten cel jakimś datkiem.

Za tak wspaniałomyślny dar składam z wdzięczności imieniem szkoły tutejszej naszej dobrodziejce serdeczne „Bóg zapłać“. Ks. *Michał Cegielski*, gr. kat. proboszcz i katecheta.

Z Poznania nam donoszą, że Niemcy tameczni dokładają wszelkich starań, aby niemiecki teatr w Poznaniu był w tym roku wybornym, miał nietylko dobry personal dramatyczny, ale także doskonałą operę, operetkę i balet. A robią to dlatego, że spostrzegli, iż w teatrze polskim bywa dużo Niemców, zwłaszcza na występy Modrzejewskiej. Żeby więc zapobiedz temu połączeniu się Niemców, nalinają niemiecki teatr postawić na takiej wyżynie, aby polski nie zdołał mu dotrzymać kroku.

W tym tygodniu p. Myszuga, słynny śpiewak, występuje w koncercie w Poznaniu.

Nagroda. Rosyjskie pisma donoszą, że siostrzenica zamordowanego w Paryżu jenerała Seliwirstowa wyznaczyła 8000 rubli nagrody temu, kto wskaże miejsce pobytu Padlewskiego.

Oszustwa w instytucyach finansowych. Władze budapesztańskie zwróciły w ostatnich czasach uwagę na banki, obliczone na obdzieranie publiczności. „Operacye“ tych banków sprowadziły już kilku dyrektorów na ławę oskarżonych, a następnie do więzienia.

Temi dniami zamknięto znowu jedną instytucyę, której w krótkim czasie udało się złowić w swoje sieci przeszło 600 osób. Właściciele tej instytucyi ogłaszali w zagranicznych pismach, osobliwie niemieckich, że pośredniczą w wyrabianiu kredytu od 50 do 500 zł. Starający się o taką pożyczkę nadsyłał naprzód trzy marki listowe, poczem „jeneralny sekretarz“ zawiadamiał go, że za poprzedniem nadesłaniem 3—6 zł. na koszta, pożyczka zostanie mu udzieloną. Ci zaś starający się o kredyt, którzy i temu życzeniu uczynili zadość, odbierali list z zawiadomieniem, że wpierw muszą wnieść podanie o przyjęcie ich na członków węgierskiego Towarzystwa kredytowego i zaliczkowego, złożyć 2 zł. tytułem taksy wstępnej i podpisać oznaczoną liczbę udziałów po 50 zł. — Łatwowiernych, którzy i na to jeszcze dali się złowić, wzywała dyrekcya w dalszym ciągu do zapłacenia udziałów, poczem dopiero przyrzekła udzielić pożyczki. Znaleźli się tacy, którzy spełnili i to jeszcze życzenie, ale natomiast nie było nikogo ktoby otrzymał pożyczkę.

Towarzystwo to założyli dwaj żydzi — Samuel Gelb i Józef Weiss — jedynie w celu wyzyskiwania ludzi potrzebujących kredytu, a nawet miało ono kilka swoich ajencyj, które urządzały polowania na łatwowiernych. — Cała szajka tych oszustów znajduje się już pod kluczem.

Najlepszą charakterystyką stosunków finansowych w Budapeszcie jest to, że tameczna prokuratorya wytoczyła ostatniemi czasy instytucyom finansowym aż dziewięć procesów o oszustwo.

---

rozpatrzyć sprawę. Sędziowie rozpatrzyli zatem powtórnie lecz wyroku nie zmienili. Król przeto, może już i ostygłszy przez samo czasu działanie, nie protestował dłużej, tylko potwierdził wyrok na nieszczęsnego towarzysza ucieczki, oficera Kattego. Tu następuje barbarzyńsko-teatralna scena, pomysłu Fryderyka Wilhelma. Kazał rusztowanie wznieść przed oknami synowskiego więzienia i syna siłą trzymać, aby patrzał na egzekucyę. Fryderyk zemdlał, Katte poniósł śmierć z odwagą dzielnego człowieka. Na kilka godzin przed śmiercią napisał do księcia serdeczny list z pożegnaniem, a w kilka tygodni później, Fryderyk, przekonawszy się, że życiu jego nic nie grozi, więc „wesół, jak szczygieł,“ owo pożegnanie przyjaciela, który za niego dał życie, ofiarował na pamiątkę drugiemu pseudo-przyjacielowi. Nie kochał go, nawet nim gardził, ale go potrzebował — dla dostania pieniędzy, dla wydobycia się z więzienia. Bo trzeba pamiętać, że Fryderyk, zawsze skąpo w pieniądze zaopatrzony, bierze „kubany“ — inaczej tego nazwać nie można — od dworu austryackiego, który chce go sobie zjednać zawczasu. Bierze sam, żąda dla siostry, margrabiny Bayreuth, która też trudności nie robi.

Krwawa scena z Kattem była punktem kulminacyjnym, od którego sprawa zaczęła przybierać łagodniejszy charakter. Po egzortacyach pastorów, po przymusowem mieszkaniu w mieście i na wsi, dla gruntownego obznajomienia się z rachunkowością i rolą, Fryderyk został przywrócony do łaski.

Słusznie powiada autor, że w tej sprawie obie strony zawiniły i żadna nie zasługuje na pożałowanie.

Klinika medyczna. Namiestnik hr. Badeni, prezydent miasta p. Mochnacki, wiceprezydent pan Marchwicki i pierwszy delegat p. Michalski zdecydowali po obejrzeniu gruntów rozmaitych, że najwłaściwszym pod budowę kliniki medycznej jest grunt miejski leżący tuż za realnością p. Comello, na ulicy Piekarskiej.

Z Truskawca donoszą, że tam bawi teraz X. biskup Hryniewiecki.

Zmarli. Dnia 29 z. m. zmarł w Bołszowcu kapłan Zakonu OO. Karmelitów, trzewiczkowych w 55 r. życia a 25 r. kapłaństwa. — Ks. Michał Bodnar gr. kat. wikary w Chudykowcach pod Mielcem zmarł tam w 44 r. życia a 18 kapłaństwa. — W Jarosławiu zmarł dnia 2 b. m. Szymon Grudziński; żołnierz z roku 1863 i kasyer urzędu pocztowego. W Kołomyi zmarł w 73 roku życia Feliks Aleksandrowicz były zastępca filii asekuracyi krakowskiej w Kołomyi. — Józef Rudewicz, czeladnik murarski w 25-tym roku. — Jędrzej Dąbrowski, obywatel miasta Lwowa, w 56-tym roku.

W Zaleszczykach zdarzył się okropny wypadek. Dwie siostry: 14 letnia Róża i 11 letnia Fani Reps kąpały się w Dniestrze, kiedy naraz starsza spostrzegła, że młodszą Fani porwał wir i uniósł na środek rzeki. Bez namysłu rzuciła się na ratunek i chwyciła tonącą, atoli nie miała siły utrzymać się na powierzchni wody, ani też uwolnić się już z objęć siostry, która się jej konwulsyjnie uczepiła. Po długiem szamotaniu się obie poszły na dno rzeki. Ciała ich wydobyto dopiero dnia następnego.

„Kankroina“. Wszystkie dzienniki włoskie rozpisały się szeroko o „kankroinie“ nowym środku lekarskim na raka, wynalezionym przez dra Adamkiewicza prof. uniwersytetu jagiellońskiego. Sławny dr. Baccelli w Rzymie, poseł i były minister oświaty we Włoszech, wyraził się jak najlepiej o nowym środku, który o wiele wyżej ceni niż kochinę, i stał się gorącym obrońcą i apostołem krakowskiej „kankroiny“. Prof. Adamkiewicz, jak to już donieśliśmy w łamach naszego pisma, uzyskawszy od p. ministra oświaty urlop na półrocze zimowe, udał się do Wiednia, aby tam na klinice prof. Alberta w powszechnym szpitalu przy Alserstrasse, poczynić doświadczenia, ze swym nowym środkiem leczniczym.

Temperatura. Termometr + 15° R. Barometr 761°. Opada. Pochmurno, padał lekki deszcz. Wczoraj pogoda była niepewną, niebo zachmurzone, wieczorem padał deszcz.

Z Birczy nam piszą:

„Ponieważ w liście z Birczy, zamieszczonym w *Przeglądzie* dnia 2 września, są pewne niedokładności, przeto pozwolę sobie przedstawić tu prawdziwy stan rzeczy. Otóż dnia 29 sierpnia odbyło się pierwsze walne zgromadzenie kasyna Birczańskiego, na którem wybrano Jana Porembalskiego właściciela dóbr prezesem, Jana Rawskiego notaryusza, zastępcą prezesa, zaś członkami wydziału A. Ornsteina adjunkta sądowego, Jana Stebnickiego, poborcę podatkowego; Władysława Szetynę prowadzącego księgi gruntowe, Włodzimierza Gudzia, dyrektora szkoły ludowej i ks. proboszcza Handziaka z Brzuski.

Wydział zaś wybrał Stebnickiego gospodarzem, a Szetynę sekretarzem. Nadto na walnem zgromadzeniu uchwalono zaprenumerować, o ile stan kasy pozwoli, gazety polskie, ruskie i niemieckie a nie tylko polskie, jak to twierdził poprzedni pan korespondent. *Władysław Szetyna*, sekr. kasyna.

Teatr. Dziś w poniedziałek w teatrze letnim „Serafina“, komedya“ w 5 aktach W. Sardou. Drugi występ gościnny panny Heleny Zimajer. Jutro we wtorek o godzine ½ do 4 „Klub kawalerów“ komedya w 3 aktach M. Bałuckiego, o godz. ½ do 8 wieczór „Nitonche“ operetka w 3 aktach Hervego, gościnny pani Adolfiny Zimajer i pana Wincentego Rapackiego (syna). We środę przedstawienie składane: 1. „Lizka i Frycek“ operetka w 1 akcie Offenbacha; 2. po raz pierwszy: „Przekonania papy“, komedya w 1 akcie Gondinet'a; 3 po raz pierwszy: „Figle Chochlika“, operetka w 1 akcie, gościnny występ pani Adolfiny Zimajer i pana Wincentego Rapackiego (syna).

Część ekonomiczna.

§ **Nowa pożyczka rosyjska.** Mimo zaprzeczeń z rozmaitych stron, utrzymuje się stale pogłoska, że rokowania o nową pożyczkę rosyjską są bliskie ukończenia. Z Petersburga rozesłano nawet po świecie doniesienie że rokowania już ukończono, sfery finansowe paryskie zaprzeczają wprawdzie temu, nie przeczą jednak temu, że rokowania rzeczywiście się toczą. Jako wypożyczający występują: dom bankowy Hoskier w Paryżu, tudzież grupa banków, na czele której stoi Banque de Depôts, patronizowany przez Crédit foncier. Co do wysokości pożyczki nie wiadomo nic pewnego, a co do stopy procentowej zdaje się, że będzie ona 3 od sta. Przemawia za tem okoliczność, że ostatnia pożyczka, którą chciała Rosya w kwietniu zaciągnąć, miała być 3-procentową. Rokowania o tę pożyczkę prowadził wówczas dom Rotszylda przy udziale berlińskiego towarzystwa dyskontowego i banków Bleichrödera i Mandelsohna. Rokowania były już skończone, pożyczka miała być wypuszczoną po zdumiewająco wysokim kursie 83½ za 100 i otrzymała już sankcyę cara, gdy naraz Rotszyld oświadczył, że cofa się od interesu. Z pożyczki ówczesnej chciał minister finansów Wysznegradzki użyć 200 milionów franków na spłatę będących jeszcze w obiegu 4½ procentowych obligacyj w wysokości 89.86 milionów rubli, pozostałą zaś resztą chciał zwiększyć zapasy kas rządowych.

Teraz postanowił p. Wyszniegradzki spieniężyć przyjęcie floty francuskiej w Kronstadzie, korzystając więc z russofilskiego entuzyazmu, jaki ogarnął całą Francyę, wystąpił z nowym projektem pożyczki, gdyż pieniędzy potrzebuje bardzo; w ciągu lata wycofać musiał większą część depozytów, złożonych w bankach zagranicznych i powrócić do ulubionego dawniej zwyczaju wypuszczania wciąż nowych banknotów. Przyznać trzeba, że pan Wyszniegradzki bardzo zręcznie wybrał chwilę teraźniejszą do zaciągnięcia pożyczki, bo targ francuski tak już jest przeładowany walorami rosyjskiemi, iż gdyby nie szowinizm, jaki panuje dziś we Francyi, nowa pożyczka, do tego bez udziału Rotszylda — byłaby prawie niemożliwą. W ciągu ostatnich lat dwudziestu zwiększył się państwowy dług Rosyi o 11 miliardów franków, na które przeważnie Francya się złożyła. Co jednak ważniejsza, że kurs nowej pożyczki rossyjskiej musi być wysokim, gdyby bowiem wypuszczono je po niskim kursie, wówczas krach na francuskich giełdach byłby nieuniknionym.

Wiedeń 5 września.

(Z.) Zarówno wczoraj jak i dzisiaj był obrót na giełdzie naszej bardzo nieznaczny. W Berlinie odbywa się teraz przełom usposobienia i pewna grupa kapitalistów dąży do wywołania repryzy, do czego podnieca ją znaczne podwyższenie się kursu rubla. Nasz targ zachowuje się wobec tego wyczekująco i tem tłumaczy się to, że ruch dzisiejszy i wczorajszy tak małe miał rozmiary. Doniesienia z Konstantynopola nie wywołały tu żadnego zaniepokojenia, przeciwnie, przypisywano im nawet pokojowe znaczenie, co okazuje się stąd, że posiadacze papierów nie chcieli wcale ich sprzedawać, a renty trzymały się silniej niż zwykle. Bardzo silnie trzymały się papiery kolejowe, szczególnie kolei exportowych. Zawdzięczyć to należy międz narodowemu targowi zbożowemu, z którego okazało się, że export zboża z Austryi będzie dosyć ożywiony. Berlin, który niedawno sprzedawał masy naszych papierów kolejowych, wczoraj i dzisiaj odkupywał je napowrót. Dewizy i waluty potaniały. Ruble zamknięto kursem o 3½ centa wyższym od przedwczorajszego.

Ostateczne notowania:

Kredyty austrj 276·75, węgierskie 327·—, Anglobanki 152·50, Uniony 226·75, Bankvereiny 108 50, Landerbanki 198·75, Ludwiki 204·75, Czerniowieckie 236·—, Renta papierowa 90 60, srebrna 90·55, austrjacka złota 109·90, papierowa 102·40, węgierska złota 103 10, papierowa 100 45, dukat 5·55—, 20-frankówka 9·31—, marki 11·50, ruble 1·25 zł.

Z zbożowych targów.

7 września	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	9 —10 50	9 10 —	9 —10 25	9 25 10 60
Żyto	8 60 9 —	8 25 8 90	8 35 9 —	8 75 9.25
Jęczmień	5 — 7 75	5 — 7 60	5 7 30	5 25 8 —
Owies	7 50 7 85	7 7 50	6 90 7 15	7 50 8 —
Groch	—.— .—	6 10 —	6 — 10.50	6 80 9 75
Wyka	—.— .—		0 0	
Rzepak	12 —13 50	12 —13	12 13	12 25 13 60
Chmiel				
Konic. czer.	42 — 52	41 48	41 47	42 52
Konic. biała	—.—			
Okowita	—.—			

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Okowita gotowa za 10 000 litr. pr., loco Lwów 17·— do 17 75 zł.

Usposobienie spokojne. Producenci zachowują rezerwę w sprzedaży.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 5 września. Pszenica na wiosnę 11.39 do 11.42, na jesień 10.93 do 10.96.— Żyto na wiosnę 10 64 do 10.67, na jesień 10.40 do 10.43. Owies na wiosnę 6.50 do 6.55, na jesień 6 36 do 6.39. — Kukurudza na wrzesień 6.85 do 6.90, na wrzesień-październik 6 85 do 6.90, na maj-czerw. 6.40 do 6 43. — Rzepak 15.05 do 15.15. — Spirytus gotowy 19.62 do 19.87 zł.

Peszt 5 września. Pszenica na wiosnę 10.68 do 10.70, na jesień 11.18 do 11.20 — Żyto na wiosnę 0.— do 0 —, na jesień 9 90 do 10 05. — Owies na jesień 6 22 do 6.24, na wiosnę 5.97 do 5 99 — Kukurudza na wrzesień 5.94 do 5.96, na maj-czerwiec 5.94 do 5.96.— Rzepak na wrzesień-październik 14 35 do 14.45 — Spirytus 19.— do 19 50 zł.

Berlin 5 września. Pszenica na wrzesień-październik 234.—, na październik-listopad 229.— Żyto loco 239, na wrzesień-październik 240.50, na październik-listopad 237.—, na listopad-grudzień 234.50. — Jęczmień loco 175 do 200. — Owies na wrzesień-październik 162.75, na październik-listopad 158.75 za 1000 kg. — Spirytus loco 55.20, na wrzesień 55.75. na wrzesień-październik 50.30 m.

Telegramy „Przeglądu“

Wiedeń 7 września. Hr. Taaffe powrócił.

Fremdenblatt zaprzecza stanowczo doniesieniu paryskiego *Soir'a* przedrukowanemu z jakiegoś słowiańskiego dziennika, jakoby odbywały się obecnie narady w sprawie anneksyi Bośnii i Hercogowiny i że to przyłączenie obu tych krajów ma się odbyć już w przyszłym roku. Z powodu, że pogłoski te, jak się zdaje, dały w Konstantynopolu pochop do rzucania najrozmaitszych podejrzeń, *Fremdenblatt* twierdzi stanowczo iż całe doniesienie to wyssanem jest z palca. Tutejsze koła w ogóle nie zajmują się wcale bośniackiemi sprawami.

Wiedeń 7 września (pryw.) Przez omyłkę wczorajsza *Wiener Zeitung* podając nominacyę br. Jorkascha-Kocha na członka Izby panów, dała mu tytuł tajnego radzcy. Myłki tej nie dostrzeżono w korekcie i zwrócono na nią uwagę dopiero wtedy, gdy dziennik był już na poczcie i w trafikach.

Londyn 7 września (pryw). Ambasador angielski White w Konstantynopolu otrzymał polecenie oświadczyć Porcie co następuje:

„Ponieważ konwencya względem Dardanellów jest międzynarodową, zatem Turcya nie ma prawa naruszać jej na korzyść jednego mocarstwa. Jeżeli więc jednemu z nich przyznała przywileje, to międzynarodowy charakter sprawy sam przez się pociąga za sobą ten rezultat, że teżsame, lub podobne przywileje muszą przysługiwać i innym traktatowym mocarstwom. Anglia przeto w miarę przywilejów innemu mocarstwu przyznanych, także, stosownie do potrzeb, okręta swoje i ewentualnie wojsko przez Dardanelle przeprowadzać będzie, dla bezpieczeństwa swoich praw, swych posiadłości(?) handlu i dla handlowych ułatwień.

Jeżeli tedy konwencya dotycząca zamknięcia Dardanellów *de facto* przestanie obowiązywać, to odpowiedzialność za to Porta tylko sobie przypisać będzie musiała.

Belgrad 7 września (pryw). Trzech ministrów niebawem ustąpi; Pasicz reorganizuje cały gabinet.

Konstantynopol 7 września. (pryw.) Dla kolonizacyi żydów w Palestynie zakupiono dotąd obszary: Emek-Isreel, równinę urodzajną; Dżidrę, wybrzeże zatoki po części moczarowate między Akką a Kaifą; Chederę, nad morzem, ośm godzin od Jaffy: Sedżrę w Galilei, niedaleko góry Tabor; Kefa-Machanaim, koło Safedu, oraz duży obszar między Askalonem a Gazą. Razem zakupiono dotąd ziemi za przeszło 5 miljonów franków. Z powodu znacznego popytu, Arabowie podnoszą cenę ziemi, wszelako dotąd nie przełamano trudności coraz większych, jakie Porta stawia przesiedlaniu żydów do Mniejszej Azyi.

Londyn 7 września. (pryw.) Książę Five, zięć ks. Walii, parceluje wszystkie swoje dobra i sprzedaje dzierżawcom. (Zapewne sprzedaje tylko dobra nieordynackie. Przyp. Red.)

Bruksela 7 września. (pryw.) W państwie Kongo zaprowadzono regularną rekrutacyę krajowców.

Allentsteig 7 września. Mimo ulewnego deszczu odbyły się dziś od godziny 8 do 10 rano ostatnie manewry i wypadły świetnie. Rezerwy obu armij wykonały znakomite ruchy, poczem Cesarz kazał trąbką dać sygnał, że manewry skończone. Obaj Cesarze zebrali około siebie oficerów i mieli przemowy, w których oddawali jak najwyższe pochwały wojsku. Przemowy te były najdonioślejszym wyrazem braterstwa broni niemieckiej i austryackiej armii.

O godzinie 11 pojechali obaj Cesarze, król saski i saski książę Jerzy konno w towarzystwie arcyksiążąt i licznej świty do przystanku kolejowego Allentsteig. Tutaj pożegnał się cesarz niemiecki serdecznie z Cesarzem austryackim, z królem saskim, z księciem Jerzym i z arcyksiążętami i o godzinie ¾ na 12 odjechał do Monachium.

Schwarzenau 7 września. Odręczne pismo monarsze poleca namiestnikowi Austryi dolnej hr. Kielsmannseggowi, wyrazić w imieniu Cesarza mieszkańcom tak zwanego Waldviertlu, gdzie się odbywały manewry, pełne uznanie i podziękowanie monarsze za ich patryotyczne uczucia i wierność dla dynastyi i domu cesarskiego, której kilkakrotnie dali dowody, oraz za pełne ofiarności spełnianie wszystkich wojskowych zarządzeń.

Wiedeń 7 września. Wczorajsza *Wiener Zeitung* ogłosiła nominacyę dr. Witolda Mora Korytowskiego wiceprezydentem krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie, tudzież nominacyę ustępującego wiceprezydenta br. Jorkascha-Kocha dożywotnim członkiem Izby panów.

Wiedeń 7 września. Ambasador turecki Ziabey odjechał do Konstantynopola.

Przybył tu hr. Thun, namiestnik czeski.

Praga 7 września. Odkryto tu i uwięziono tych zbrodniarzy, którzy przed kilku tygodniami napadli na aktorów z niemieckiego letniego teatru i zranili ich nożami. W śledztwie przyznali się oni do winy. Z uwięzionych jest jeden kelnerem, drugi czeladnikiem ciesielskim, a trzeci służącym sklepowym. Odstawiono ich do sądu karnego.

Nowy York 7 września. *Herald* donosi, że poseł amerykański w Sant Jago (stolicy Chili) otrzymał polecenie uważać rząd powstańczy jako *de facto* istniejący legalny rząd chilijski.

Paryż 7 września. Znany dziennikarz Valfrey, pisujący pod pseudonimem Whist, ogłasza w *Figarze* artykuł, w którym utrzymuje, że francusko-rosyjskie porozumienie jest tylko ustne i polega na tem, że gdyby Francya została przez kogokolwiekbądź zaatakowaną, natenczas mogłaby bezzwłocznie liczyć na interwencyę rosyjskiej armii. Car słowa dotrzyma, ale pod warunkiem, żeby bulanżyzm nie odżył na nowo i żeby radykalne żywioły nie wzięły nigdy góry w republice.

Medyolan 7 września. Bastówka trwa ciągle. Na wczorajszem zgromadzeniu, w którem wzięło udział przeszło 3500 bastujących, postanowiono jednogłośnie zwołać do Medyolanu ogólne zgromadzenie wszystkich robotników w tym razie, gdyby do wtorku chlebodawcy nie uwzględnili żądań bastowników. Niemiecki deputowany socyalista Singer darował bastownikom 500 franków i przyrzekł im poparcie ze strony robotników berlińskich.

Ateny 7 września. Prezes ministrów Delyannis sprawuje tymczasowo obowiązki ministra skarbu. Dzienniki greckie twierdzą, że jeszcze inne zmiany zajdą w gabinecie greckim.

Konstantynopol 7 września. Intrygę przeciw wielkiemu wezyrowi Kiamilowi baszy uknuł podobno arabski Szeik-ul-Islam i służba pałacu sułtańskiego. Szeik ów otrzymał wielką wstęgę orderu Osmanje z brylantami. Mówią, że szeik dostał w swe ręce petycyę, żądającą złożenia sułtana z tronu, a Kiamil basza zachęcał do podpisywania tej petycyi. Nie podobna dójść, ile prawdy jest w tych wszystkich pogłoskach. Powszechnie panuje zdanie, że upadek Kiamila baszy nie ma nic wspólnego z polityką zagraniczną.

Achmed Ejub basza został mianowany jeneralnym gubernatorem Krety.

Berlin 7 września. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że na prośbę rządu włoskiego objęły Niemcy opiekę nad interesami Włochów w Chili.

Medyolan 7 września. Wspólne zebranie pracodawców i robotników celem uzyskania porozumienia nie odniosło żadnego skutku, gdyż za mało uczestników na nie przybyło. Potem urządzili sobie sami robotnicy zgromadzenie i przybyło na nie 4000 uczestników. Na zgromadzeniu tem uchwalono trwać dalej w bezrobociu. Anarchista Conetta podniecał do rozlewu krwi, policya jednak aresztowała go. Tłum rzucił się na policyę i chciał odbić Conettę, policyanci strzelili kilka razy w powietrze i aresztowali trzech ludzi.

Paryż 7 września. Arcyksiążę Ludwik Wiktor po pięciodniowym pobycie tutaj odjechał do San Sebastian.

Londyn 7 września. *Observer* donosi, że książę Rutland obejmie tymczasowo urząd jeneralnego pocztmistrza.

Nowy York 7 września. Do *Heralda* donoszą z Valparaiso, że powstańcy zajęli bez walki Coquimbo i Serenę.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7 września 1891.

HOTEL FRANCUSKI. Br. M. Rodich z Podszumlaniec. J. Popławski z Król. Polskiego. F. Porębski z Rosyi. J. Pollak z Moldawy. J. Backal z Moldawy. M. Kahn z Stuttgardu. M. Mendelsohn z Podwołoczysk. B. Schwager z Podwołoczysk. J. Kuchinka z Tarnowa. Ks. K. Czechowicz z Przemyśla. A. Rarogiewicz z Przeworska. A. Belz z Wiednia. S. Jaroszyński ze Lwowa. W. Tallian z Sternberga. A. Treter z Laszek król. M. Schmidberger z Wiednia. M. Górska z Sąd. Wiszni. C. Callmann z Darmstadtu. Br. F. Platner z Biały.

HOTEL ŻORŻA. St. Hulewicz i W. Skibniewski z Podola ros. K. hr. Ożarowski z Paryża. E. Rozwadowski z Mrówki. P. Narbutt z Polski. K. Nncke z Wrocławia. E. Kohler z Rauschenbach. G. Eder z Pesztu. J. Horodyski z Komarowa. A. Horodyski z Przemyślan.

HOTEL CENTRALNY. A. Lehmske z Munkacza. F. Giela z Sanoka. A. Fränkel z Bukowiny. Dr. W. Dundaczek z Lubaczowa. Dr. J. Seebald z Krakowa. M. Różański z Kobierca. E. Müller z Merseburga. A. Zablotny, H. Huber i A. Wierzbowicz z Jarosławia. B. Znamirski z Przemyśla.

HOTEL ANGIELSKI. J. Waligórski z Zborowa. W. Racieski z Kołomyi. K. Bielecki z Kobiernic. F. Burger z Żelechowa. A. Smekal z Niesłuchowa. W. Chołoniewski z Nahaczowa. J. Białoskórski z Bybła. S. Olszewski z Brzeżan. S. Otawski z Chiżyniec.

Nadesłane.

Specjalista chorób skórnych i wener.

Dr. KAZIMIERZ PODLEWSKI

po odbyciu specjalnych studjów na klinikach prof. Fourniera i Besnier w Paryżu, Lassara w Berlinie i Kaposiego w Wiedniu, zamieszkał przy ul. Sobieskiego l. 10 (dom przechodni z ulicy Wałowej liczba 9).

Ordynuje od 11—12 i od 3—5. 2610

Wróciłem

Dr. Zgórski, Tarnopol.

2266

1640

Główna wygrana złr. 50.000.

Najbliższe ciągnienie 15 września 1891

4% losy banku węgiersk. hipotecznego

sprzedaje po kursie dziennym.

Promesy na te losy po złr. 2

August Schellenberg

dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“. Prenumerata roczna złr. 1·70. Na prowincji złr. 1·80.

Powrócił

Dr. Emil Wechsler 2240

lekarz chorób wewnętrznych, **specjalista w chorobach żołądka i jelit**, po dłuższych studjach na klinice prof. Osera we Wiedniu ord. od 3—5 we Lwowie, plac Bernardyński l. 15.

M. JONASZ

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.

kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety po najdokładniejszym kursie dziennym. Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia prowizji.

Promesy do wszystkich ciągnień.

Na los zakupiony w tym kantorze padła główna wygrana w kwocie **50.000** złr.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 7 września godz. 1. min. 45.

Akcje kred.	276·12	Węg. kolej półn. wschodn.	197·—
Alpiny	83·80	Wiedeńskie losy kom.	153.50
Kredyty węg.	325·—	Akcje tyton.	158·50
Anglobanki	152·—	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	226.—	Elbethale	211·—
Ludwiki	205·—	Länderbanki	198·30
Nordbany	271·50	Renta zł. węg.	103 10
Lombardy	101·25	Bankvereiny	108·50
Losy tureckie	31·70	Renta węg. p.	100·50
Staatsbahny	285 50	Ruble	1·21·75
Czerniowieckie	236·—		

Usposobienie mocniejsze.

Lwów, Z Izby handlowej 7 września 1891

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy.		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	205 —	208 —
„ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	235 —	238 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	305 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 50	101 20
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 60	109 30
Banku hipot. 4½% wa. los. w 50 lat.	98·40	99 10
Banku krajowego 4½% wa.	98 40	99 10
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	97 —	97 70
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 —	95 70
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 30	100 —
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52 —	54 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 10	104 80
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91 80	92 50
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101 30	102 —
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I. em.	101 —	101 70
Poż. [illegible] kraj. z r. 1873 [illegible] pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 20	98 90
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 75	23 75
„ „ Stanisławowa	27 —	29 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.52	5.62
Napoleondor	9.26	9 36
Półimperjał rosyjski	9.40	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.25	1.35
„ „ papierowy	1·24¼	1·26¼
100 marek niemieckich	57 25	57 85

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1891.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·08	8 50	9·28	7.15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Z Orłowa na Jasło-Rzeszów od 1 lipca do 31 sierpnia)		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·58		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja		3·42		
Z Kołomyi. Stanisławowa i Husiatyna		11·52		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7·54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza		12·19		
Z Sokala i Bełzca				4·22
Z Żółkwi				6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4 11		9·50	10·55
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło od 1 lipca do 31 sierpnia)		6·16		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa, Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·16	10·24		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa i Kołomyi		5.24		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·05		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·58		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·50		
Do Stryja, Stanisławowa. Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		6·20		
Do Bełzca i Sokala				9·25
Do Żółkwi				7·40

Uwaga: Godziny podkreślone linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Nowości na suknie damskie

poleca w największym wyborze i najtaniej
Magazyn F. Knauer i Syn pod „Złotym Lwem“
we Lwowie, plac Kapitulny.

1938 I

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno-litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie, ulica Kopernika 9. 1481 225-?

Nowe znakomite śledzie pocztowe 1 sztuka 12 ct poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów, plac Marjacki. 2093 51 –?

Legawiec maści żółtej, mieszanej rasy, w drugim polu z dobrym wiatrem jest do sprzedania u R. Janoty w Niepołomicach. 2265

Ogrodnik Morawianin, żonaty z chlubnymi świadectwami z kraju i zagranicy, poszukuje zaraz posady. Teodor Adam, Przemyśl, poste restante.

Do sprzedania: Kocioł parowy, (równy cylinder) z armaturą, rusztami, dzwiczkami. Gniotownik do słodu i pompa wodna o dwóch cylindrach Zarząd dóbr Ulicko Seredkiewicz, poczta Rawa. 2259

Fortepian Bösendorfera 180 złr do sprzedania. Wiadomość u Karola Mareckiego, plac Marjacki 5. Tamże fortepiany i pienina z najlepszych fabryk najtaniej. 2251

Ajencja **„Impressa“** we Lwowie przyjmuje **tanio** ogłoszenia do wszystkich dzienników. 2702

Inseraty do wszystkich dzienników w kraju i zagranicą przyjmuje Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika 11. 2135 16 - ?

Nakładem księgarni katolickiej
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie,
wyszedł
Brewiarzyk Trzeciego Zakonu
św. O. Franciszka
ułożony na podstawie najnowszych rozporządzeń Ojca św. Leona XIII.
str. LXXXIX i 959 w 8-mce na welinie, ozdobiony 31 rycinami.
Cena egzemplarza bez oprawy 2 zł. w. a. w oprawie w płótno angielskie brązowe z wyciskami czarnemi, brzegi pąsowe z futerałem złr. 2.75, zaś w szagryn wyborowy gładki, brzegi pąsowe z futerałem zł. 3.75.
2241 4—?

Owoce stołowe.

Zarząd ogrodów posiadłości węgr. deputowanego
Gedeona Rohonczy'ego
dostarcza do połowy października
Melonów cukrowych
kosz, zawierający 4–5 sztuk za 1 zł. 20 ct. franco za zaliczką pocztową.
Winogrona
kosz, zawierający brutto 5 kilogr. za 2 zł. 40 ct. franco, za zaliczką pocztową.
Adres dla zamówień:
Na melony: R. G. Török-Beise (Węgry).
Na winogrona: R. G. Kecskemét (Węgry). 2253 3—5

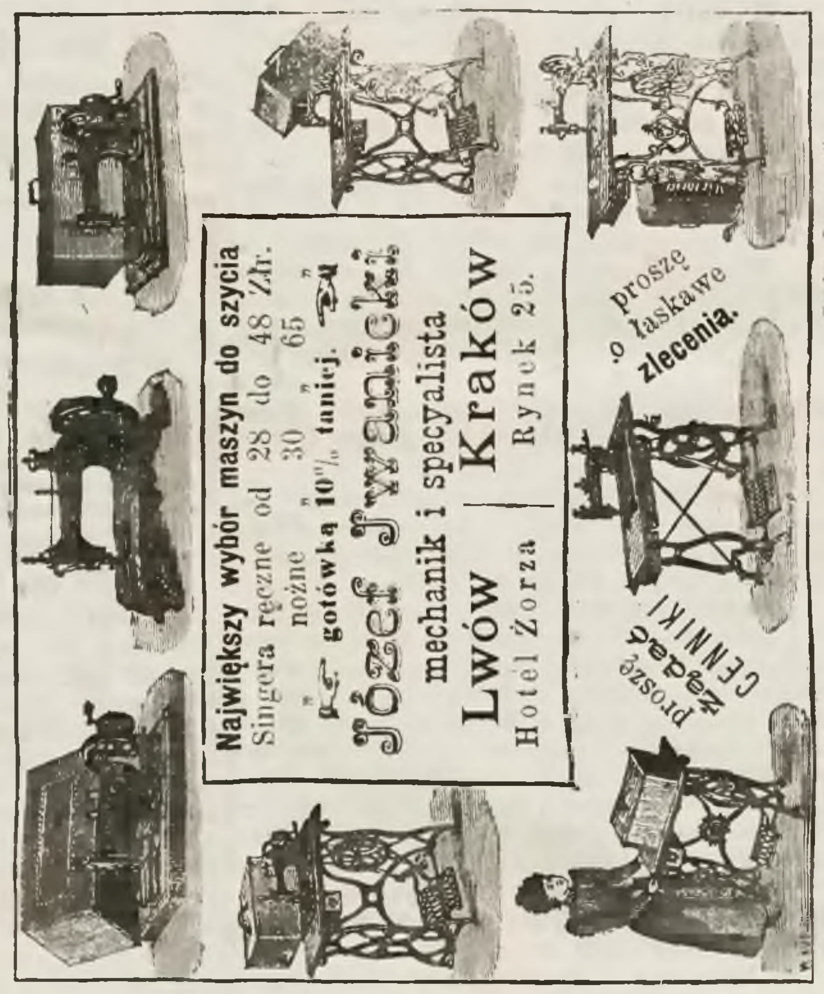
Poszukuję posady zarządczyni domu
u księdza lub wdowca. Wykazać się mogę chlubnemi świadectwami. Zgłoszenia do L. 1951 Centralne Bióro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11. 2258 2—2

Damskie Pończochy i Skarpetki dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **Jana Riedla** we Lwowie.
2109

C. k. koncesjonowany skład wszelkich gatunków
Prochu strzelniczego
jakoteż
do rozsadzania skał i korczónku
po cenach przez Wys. c. k. Rząd oznaczonych, niemniej
Śrut twardy angielski
(Doppelt-Hartschrot)
2172 poleca
Główny magazyn broni
Alfreda Dzikowskiego
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Na prowincji poszukuje miejsca
Uczeń
z 6 klasy gimnazjalnej.
Zgłoszenia p. L. 1927 Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 2245 2–3

Do
Magazynu Schayerów
we Lwowie,
2268 nadeszły już
nowości na suknie damskie.
1—?



Skorowidz dóbr tabularnych w Galicji,

wydany na podstawie najnowszych materjałów urzędowych przez prof. Dr. TADEUSZA PILATA podaje **dla każdego ciała tabularnego**: imie i nazwisko właściciela, pocztę i telegraf wraz z odległością od stacji, parafię, sąd powiatowy i notarjat, starostwo i radę powiatową, urząd podatkowy, sąd obwodowy i liczbę wykazu hipotecznego, obszar według poszczególnych kultur, podatek gruntowy i domowy, ilość folwarków, karczem, gorzelni, browarów, tartaków i cygielni.

Cena dzieła, wraz z dodatkiem zawierającym najnowsze zmiany, obejmującego 38 arkuszy druku 5 złr., z przesyłką pocztową 5 złr. 25 ct Egzemplarze w twardej oprawie o 50 ct. więcej.

Do nabycia w drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ulica Czarnieckiego 12 i we wszystkich księgarniach.
2097 17—24

Dla uprzejmej uwagi.

Na moich składach **materjałów budowlanych** i fabryce **wyrobów betonowych** we Lwowie i Przemyślu utrzymuję: Portl. cement, wapno hidrauliczne, gips murarski, rury i posadzki steingutowe (wyłączne zastępstwo księcia Lichtensteina dla wschodniej Galicji) dachówkę, papę dachową, płyty izolacyjne, posadzki cementowe i płyty trotuarowe, cegły i płyty szamotowe, piece kaflowe i majolikowe ze sławnej fabryki Braci Sattler w Budweisie. Nowy rodzaj płyt izolacyjnych dla wysuszenia wilgotnych ścian itd. Wszystkie powyższe artykóły jestem wstanie oddawać po **najprzystępniejszych cenach**

J. Rzędowski
Przemyśl i Lwów, Sykstuska, numer telefonu 180.
(„Impressa.“) 2130 19—30



Przy ulicy Słonecznej we Lwowie
Co dzień do widzenia.
Koczkiego wielkie anatomiczne Muzeum i Panoptikum
składające się z III oddziałów.
Do I oddziału (Panoptikum) ma każdy wstęp; panowie, panie i dzieci, zaś do II i III oddziału wstęp tylko dla dorosłych tj. od 18 lat.
Wstęp do I oddziału 15 ct., dzieci do lat 10 płacą 10 ct. Wstęp do wszystkich trzech oddziałów od osoby 30 ct. Wojskowi płacą połowę. We wtorek i piątek II i III oddział otwarty tylko dla Pań od 2 popołudniu do 10 wieczór.
2269 Z pełnem uszanowaniem
Ant. Koczka, właściciel.

Wielka loterja pragska | Przedostatni miesiąc.
główna wygrana:
100.000 złr. i 50.000 złr.
Losy po 1 złr. sprzedają we Lwowie:
M. Janosz, Kitz i Stoff, Aug. Schellenberg, Sokal i Lilien, Jakób Stroh, A. Ch. Werfel. 2257

Dziewoński i Gigiel

Lwów, ulica Halicka liczba 6.
polecają w wielkim wyborze i doborowym guście:
Hafty zaczęte i wykończone na kanwie suknie, atłasie i pluszu. **Wszelkie nowości do robót damskich, Przybory do szycia**, haftów i krawieczyzny damskiej. **Mydełka i Perfumy** francuskie, angielskie i krajowe. Portmonetki, Wizyterki, Tytonierki i pugilaresy. **Pończochy** damskie i dziecinne oraz skarpetki męskie. **Deszczochrony, Rękawiczki prawdziwe pragskie.** Woalki, Krepy, Iluzje i Gazy. Wielki wybór **koronek i chustek koronkowych.**
Towary pierwszej jakości, ceny możliwie najniższe.
Zlecenia z prowincji załatwiamy natychmiast. Opakowanie bezpłatnie.
2248 (Lwów, „Impressa“.)

Wydział krajowy
L. 31594

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drodze krajowej Tarnopol-Podwołoczyska na rok 1892, ewentualnie zaś po koniec roku 1894, przeprowadzoną będzie w Wydziale powiatowym w Skałacie rozprawa licytacyjna.

Termin pomienionej rozprawy oznacza Wydział powiatowy w Skałacie, w czasie pomiędzy 15 września a 15 października b. r.

Dodatkowy wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytację w roku 1891.

Nr. pocz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania złr.	Uwagi
86 87	XVII	Tarnopol-Podwołoczyska	Skałat	Białakarczma Podwołoczyska	228 3000	z domkiem 3228 zł.

Uwaga. W obec projektowanego przeniesienia zapory mytniczej w Podwołoczyskach z miejsca gdzie się obecnie znajduje na groblą tuż nad granicą rosyjską, do kilometru 44 hektometru 2 i równoczesnego zaprowadzenia zapory ochronnej w kilometrze 40 hektometrze 9, na końcu osady Zadnieszówki (od strony Tarnopola), winni oferenci na dzierżawę myta w Podwołoczyskach (Nr. 87) wnieść **dwie** oferty, a mianowicie **jedną** uwzględniającą dotychczasowe położenie stacji mytniczej w Podwołoczyskach, **drugą** uwzględniającą projektowaną, wyżej pomienioną zmianę w położeniu zapór mytniczych. Nadmienia się przytem, że w razie uskutecznienia projektowanej zmiany, opłaty mytnicze przy obu zaporach pobierane będą wedle taryfy obecnie obowiązującej, z tem jednakże zastrzeżeniem, że przejeżdzający przez **obie** zapory (w klm. 40 i 44) opłacać będą myto tylko przy **jednej** z nich.

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 15 września b. r. tj przed terminem wyznaczonym dla licytacji w Wydziale powiatowym przyjmywać będzie bez pośrednio oferty na pomienione myta.

Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje.

Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą.

Na kopercie oferty wymieni podający nazwy tych stacyj o których dzierżawę się ubiega.

Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacji mytniczych, złożone wadjum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania.

Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Departamencie IV Wydziału krajowego lub też w kancelarji Wydziału powiatowego w Skałacie.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 29 sierpnia 1891,

2256 1—3 **I. Bieńkowski.**

Z powodu przebudowy przeniesiony został skład c. k. uprzyw. rafinerji spirytusu, fabryki rumu, likierów i octu
Juliusza Mikolascha
do kamienicy **Wgo Baurowicza**
przy ulicy Kopernika Nr. 9.
2225 4—?

Już opuściła prasę
KUCHARKA POLSKA
zawierająca
Szkołę gotowania
tanich, smacznych i zdrowych objadów
zebrana przez
FLORENTYNĘ i WANDĘ
CZĘŚĆ DRUGA
wydanie czwarte znacznie pomnożone szczególniej
w dziale legumin
obejmuje:
O przyrządzaniu ptactwa domowego. Potrawy z drobiu. Zwierzyna i ptactwo dzikie. Leguminy wyborne i budenie. O przyrządzeniu ryb w najrozmaitsze sposoby. Kompoty i sałaty. Pasztety i paszteciki. Marynaty doskonałe. Wędzenie i przechowywanie miesa. Dyspozycję objadów na każdy miesiąc i dzień w całym roku.
Cena 50 ct.
Po przesłaniu za przekazem kwoty 56 centów uskutecznia się przesyłkę franco.
Drukarnia **W. Manieckiego**, Kopernika l. 7

Dla właścicieli bydła niezbędnym jest przyrząd kauczukowy, używany przy karmnie bydła, celem przełykania, w razie zadławienia się bydlęcia — poleca takowe najtaniej



ALOJZY HÜBNER
we Lwowie, Rynek liczba 38.
we własnym domu
POD „CZARNYM PSEM.“
2244 2 ?

Lwowska Fabryka Asfaltu

i ulepszonych ogniotrwałych tektur
do krycia dachów
S. Szeligi Łyszkiewicza inżyniera
1858 LWÓW, Korytna 13 poleca:
ASFALT do FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci
kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ wysokich gatunków do krycia dachów [illegible] od złr. 2·50 do 3·30
LAK ASFALTOWY, do konserwacji dachów tekturowych.
SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ MASĘ KAUCZUKOWĄ.
Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach.**
Niszczy **zastarzały grzybek drzewny.**
Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr [illegible] od 50 do 75 centów.
Długoletnią gwarancję poręcza się.

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
począwszy od 1 lutego 1890 wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem;
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu
4½% Asygnaty kasowe
z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą
poczęwszy od dnia 1 maja 1890 [illegible] % z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31 stycznia 1890.
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony. 1576 136 ?

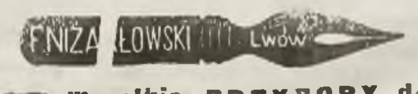


8 medalów uznania!
Uznaną za najlepszą
HARMONIKĘ
dostać można u
Joh. N. Trimmel
w Wiedniu
VII, Kaiserstrasse 74.
Przestanek tramwajowy burglinia.
Wielki skład wszelkich
Instrumentów muzycznych
Towar dobry. Ceny najniższe
1340 Cenniki darmo. 22-30



Zgłosiłem już c. i k. przywilej tudzież niemiecki patent państwowy na świeżo przezemnie wynaleziony przytłumacz głosu przy którego użyciu ton każdej harmoniki zmienia się w ton bardzo przyjemny, podobny do fletu. Prospekty gratis

Na sezon szkolny!



Wszelkie **PRZYBORY** do pisania, rysowania i malowania, Kompletne **WYPRAWY** szkolne poleca po najniższych cenach
F. Niżałowski Lwów Hotel Żorża
2218

Pomieszkanie
złożone z 6 dużych frontowych pokoi, 2 przedpokoi, sieni, kuchni piwnicy i strychu zaraz do wynajęcia przy ul. Mickiewicza Nr. 1;
Bliższa wiadomość u właściciela domu. 2261 1—10

Stróż kamieniczny potrzebny.
Otrzyma płacy 260 złr., mieszkanie, opał i światło. Kandydat młody z niewielką rodziną, umiejący czytać, dobrze zalecony, albo mogący złożyć kaucję ma pierwszeństwo. Podania przyjmuje biuro Pana *Gawlikowskiego*, Halicka 25.
2259 1—1

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie, większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności Emilii Maksymiliana Brajera w godzinach od 9—1 a 5—6 2157 76 ?

DLA MYŚLIWYCH!
Prześliczne nieprzemakalne
KAPELUSZE
w kilku najulubieńszych oryginalnych fasonach i kolorach.
KOMPLETNE UBRANIA
do błota, gór i kniei.
KAMASZE RĘKAWICZKI
do konnej jazdy, najpraktyczniejsze
Chodaki do polowań błotnych są najtaniej do nabycia
w głównym magazynie broni
S. Pieleckiego
we Lwowie
2176

Cyrk Braci Sidoli.
Dyrektor Cesar Sidoli.
Dziś we wtorek dnia 8 września
2 świetne przedstawienia 2
o godz. 4 i o godz. 8 wieczorem
z bogato urozmaiconym programem.
Jutro we środę 9 września pierwszy debiut
Sławnej jeźdźczyni
Baronowej de Walberg
zaangażowanej z Noven Ciropie w Paryżu.
O liczne odwiedziny uprasza.
2166 Z wysokim szacunkiem
Cesar Sidoli
dyrektor.
(„Impressa“). 2270

Odpowiedzialny redaktor. **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.